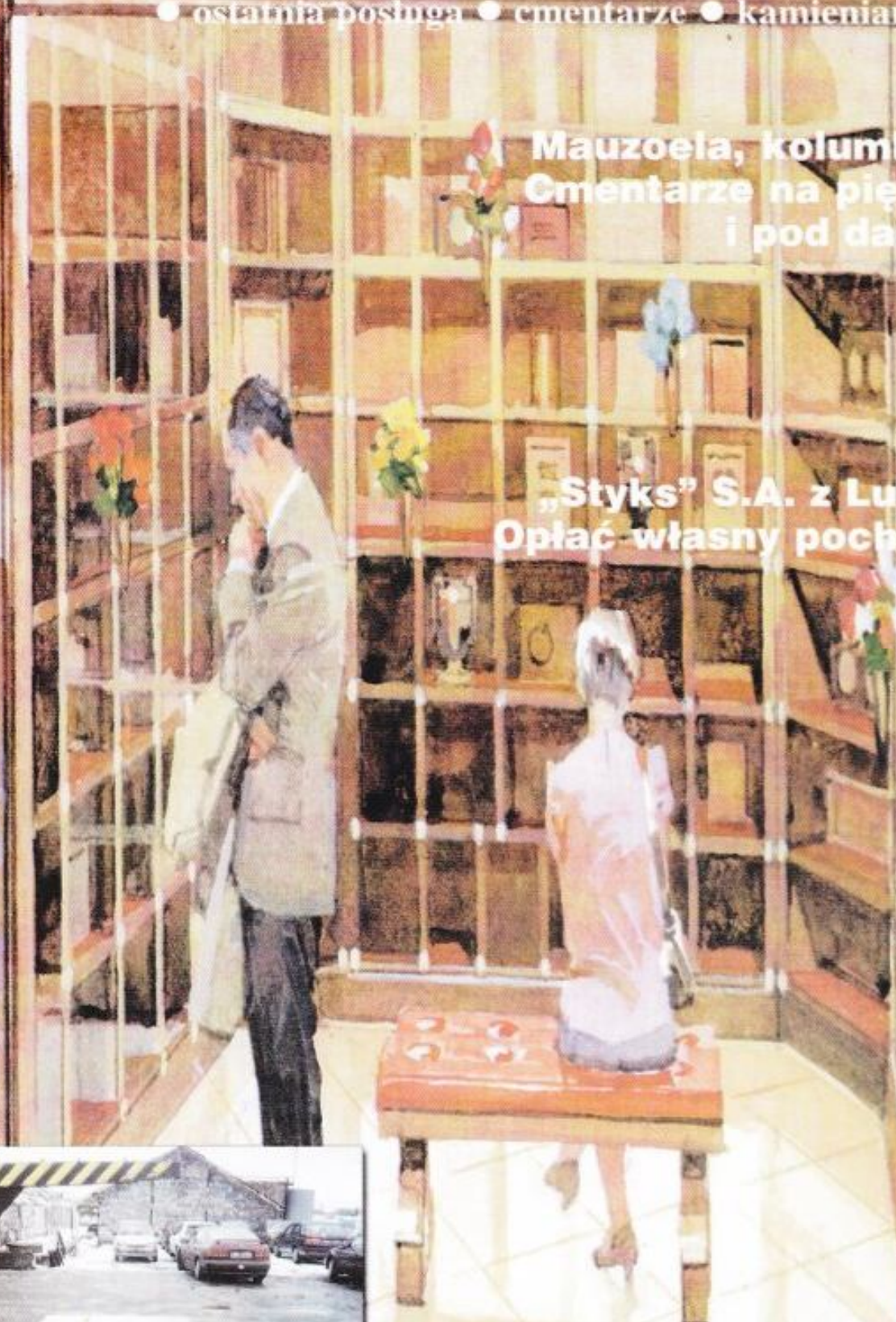


Rok II  
Luty 1996 r.  
ISSN 1427-8450

• ostatnia posługa • cmentarze • kamieniarstwo •

Mauzoela, kolumbaria:  
Cmentarze na piętrach  
i pod dachem

„Styks” S.A. z Lublina:  
Opłać własny pochówek



KAMIENIARSTWO: promocyjna nagroda  
„GRANIMEXU” - str. 16





# USA: Limuzyny pogrzebowe i karawany



*6-miejscowe limuzyny Lincoln i Cadillac.*



*Karawan Cadillac.*





# KRAJ – ŚWIAT

## SATANIŚCI

Policja aresztowała sprawców dewastacji cmentarza w Maciejowicach. Są to chłopcy w wieku od 16 do 23 lat. Rano ksiądz zobaczył przed kościołem ułożone w kształt cyfry "6" figurki Jezusa zerwane z grobów. Obok stał wbity w ziemię odwrotną stroną krzyż. W czasie przesłuchania okazało się, że sprawcy byli tamtej nocy kompletnie pijani i nie zdawali sobie sprawy z tego co robią. Oczywiście nie byli i nie są żadnymi satanistami.

## HORROR W WOLI BARANOWSKIEJ

W Woli Baranowskiej (woj. rzeszowskie) zdewastowano cmentarz położony na końcu wsi. Podobno zrobili to młodzi ludzie wracający z sobotniej dyskoteki. Do szukania sprawców policja sprowadziła przeszkolonego psa. Jak dotąd nie ustalono kto dokonał szkód. Zrozpaczeni mieszkańcy liczą straty, które w obecnych czasach trudno będzie pokryć. Miejscowy ksiądz powiedział, że młodzież wracająca z dyskoteki zawsze coś niszczy po drodze. Ostatnio zostały polamane znaki drogowe.

## ZNISZCZONY CMENTARZ PRAWOSŁAWNY

Na kieleckim cmentarzu prawosławnym zniszczono zabytkowe nagrobki. Większość mogił jest opuszczona od wielu dziesięcio-

leci, bowiem rodziny mieszkających tu kiedyś Rosjan wyjechały po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Złodzieje zniszczyli i zabrali metalowe elementy, które zapewne wylądowały w skupie złomu. Nagrobki kieleckie były wyjątkowo piękne i zasługiwały na miano zabytków. Sprawców nie znaleziono.

## 500 DM ZA IDENTYFIKATOR

Aresztowano grupę ludzi, którzy podszycując się pod fundację "Pamięć" przeszukiwali i ograbiali niemieckie grobowce. Po publikacji na ten temat w "Gazecie Robotniczej" podejrzane prace ustały, natomiast czytelnicy dzwonili do redakcji z informacjami o podobnych zdarzeniach w wielu miejscowościach. Podczas wstępnych przesłuchań aresztowani oświadczyli, że za każdą metalową blaszkę identyfikacyjną dostawali od niemieckich pośredników 500 marek.

## "KUPCZENIE ZWŁOKAMI"

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Kielcach zawarła umowę z jednym z zakładów pogrzebowych na wyjazdy do zgonów zgłoszonych telefonicznie do dyspozytorni. Inne zakłady oskarżyły pogotowie o nadużycie. Jak nieoficjalnie wiadomo, firmy płacą za informację o zmarłych od 150 do 300 złotych. Ponieważ nie przeprowadzono przetargu, poszkodowane firmy złożyły protest u lekarza wojewódzkiego oraz w Urzędzie Antymonopolowym.

## ZIELONE TERENY MIAST WIELKOPOLSKICH

W "Gazecie poznańskiej" ukazał się artykuł pełen zachwytu nad niemieckimi cmentarzami. Szczególnym sentymentem autor obdarzył słynny hamburski cmentarz Ohlsdorf, który jest ogromnym parkiem ze starannie zaprojektowanym krajobrazem. Porównanie z polskimi nekropoliami wypada dla nas bardzo niekorzystnie. Zwłaszcza nowe cmentarze wyglądają jak geometrycznie skonstruowane kamienne pustynie. Może kiedyś i my sięgniemy do starych europejskich wzorów i zakładając nekropolie zaczniemy prace od zaplanowania parkowej zieleni.

## SYMBOLICZNY CMENTARZ W TATRACH

Po słowackiej stronie Tatr w pobliżu Popradzkiego Stawu znajduje się niezwykle cmentarz, na którym jak dotąd nie spoczęło ani jedno ciało. Nekropolia ma charakter wyłącznie symboliczny. Pomysłodawcą był czeski malarz z Pragi, Otakar Stalf. Chciał w ten sposób upamiętnić ludzi, którzy stracili życie podczas górskich wypraw. W 1940 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie cmentarza. W centralnym miejscu ustawiono kapliczkę. Wewnątrz jest skromny ołtarz ze sceną ratowania ludzi w górach. Między wantami skalnymi stoi kilkadziesiąt krzyży z ornamentem w kształcie kwiatów i słońca. Pomalowano je na czarno, brązowo i niebiesko, zaś ozdoby na zielono, czerwono, białą, żółto i złoto. Tablice upamiętniające zmarłych wmurowane są w kamienne gazy. Najwięcej tu nazwisk słowackich, ale są również napisy polskie, czeskie i niemieckie.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

**BETA PLUS Sp. z o. o.**

ul. Graniczna 4, 63 – 800 GOSTYŃ

Tel./fax (0-65) 57-213-72, tel. kom. 0-602/ 670-249

## TRUMNY I SARKOFAGI SOSNOWE

W SZEROKIM ASORTYMENCIE  
dla odbiorców w kraju i za granicą

*NOWOCZESNA TECHNOLOGIA*s

*WYSOKA JAKOŚĆ*

*CENY KONKURENCYJNE*

DOWÓZ TOWARU WŁASNYM TRANSPORTEM

**Sprzedamy**

**WÓZEK ELEKTRYCZNY „MELEX”**

do kapitalnego remontu

P.U.K. Sp. z o.o. w Międzyrzeczu Podlaskim (woj. białskie)  
tel.0-83/ 371-32-77, fax 0-83/ 371-41-46

miesięcznik  
funeralny **MEMENTO**

Pismo przedsiębiorców pogrzebowych,  
administratorów cmentarzy i kamieniarzy.

Ukazuje się wyłącznie w prenumeracie.

**WYDAWCA:**

Edytor Press Ltd.,

20-601 Lublin, ul. Zana 38 c,

tel. (0-81) 525-82-25, fax 525-88-74.

**REDAKCJA:**

Maria Lejman i Zespół,

Miesięcznik Funeralny

**MEMENTO,**

02-785 WARSZAWA,

ul. Koński Jar 2/45 a,

tel./fax (0-22) 641-06-22.

**REKLAMY, OGŁOSZENIA,**

**INFORMACJA**

**O PRENUMERACIE:**

02-785 Warszawa,

ul. Koński Jar 2/45 a,

tel./fax (0-22) 641-06-22.

**PRODUKCJA:**

skład, łamanie, naświetlanie stron

— Edytor Press Ltd.,

druk

— Primooffset Lublin,

tel. 745-05-69



# KRAJ – ŚWIAT

Jak dotąd wmurowano tu około 200 tablic, z czego około 40 to nazwiska polskie. Między innymi jest tu tablica poświęcona Klimkowi Bachledzie, który zginął w 1910 roku na Małym Jaworowym, niosąc pomoc studentowi politechniki Lwowskiej. Upamiętniono również kompozytora Mieczysława Karłowicza (zginął w 1909 roku pod lawiną koło Czarnego Stawu Gąsienicowego), oraz Wawrzyńca Żuławskiego, który zginął w 1957 roku w Alpach.

Każdego roku odbywają się tu uroczystości żałobne w ostatnią niedzielę października. Ze schroniska w Popradzkim stawie wyrusza wtedy procesja, która kończy się mszą w cmentarnej kapliczce.

## A JEDNAK...

Tyle było szumu w prasie i zachwytu nad pozytywnym załatwieniem renowacji Cmentarza Orląt we Lwowie i znów nastąpił impas w prowadzonych na ten temat rozmowach. Plany rekonstrukcji zostały uzgodnione ale władze miasta w dalszym ciągu nie wyrażają zgody na odbudowę kolumnady ze słynnymi lwami oraz na umieszczenie napisu: "Nieznany Bohaterom Poległym w obronie Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich". Po trwającej 10 godzin naradzie podpisano protokół, w którym zabrakło ostatecznych ustaleń. Decyzja ma zapaść do końca czerwca bieżącego roku.

## KOSZMAR NA WYSYPISKU

Opinią publiczną w całym kraju wstrząsnęła wiadomość o wyrzuconych na wysypisko śmieci koło Zamościa zwłokach kilku noworodków. Jak się okazało, przed świętami przywieziono tu ciężarówkami śmieci ze szpitali. Znalezione dokumentację szpitalną z Wołomina, Pruszkowa i Piaseczna. Dyrektorzy tych placówek tłumaczą się teraz przed dziennikarzami i próbują wyjaśnić całą sprawę, ale jak dotąd nikt nie zdołał wytłumaczyć karygodnego zaniedbania. Zgodnie z prawem noworodki zasługują na normalny pochówek.

## ZATŁOCZONE CMENATARZE

W Łodzi po dokupieniu ziemi przybędzie miejsca na około 30 tysięcy grobów i około 30 tysięcy urn. Będzie więc zapas na kolejne 15 lat. Rocznie przy ulicy Szczecińskiej odbywa się około 2 tysięcy pogrzebów. Coraz częściej władze miasta wspominają o budowie krematorium ale decyzji w tej sprawie jeszcze nie podjęto.

## DALSZY CIĄG PŁOTEK O JEREMIM WIŚNIOWIECKIM

Być może zwłoki wystawione w trumnie na górze Świętego Krzyża nie są autentyczne. Ale z pewnością kiedyś były tu złożone. Wdowa po kniaziu, Gryzelda, przeniosła tu drogę szczątki z krypty w Sokału, bo czasy

były niespokojne. Dokumenty przechowywane w świątyni bezpowrotnie zaginęły ale według miejscowych podań Wiśniowiecki z pewnością spoczął w podziemiach klasztoru. Podczas I wojny światowej świątynię zajęli Austriacy, którzy wysadzili w powietrze wieżę kościelną a z trumny Jeremiego zerwali srebrne blachy. Podobno jakiś oficer zabrał pancerz, szablę i buzdycan. I znów wracamy do punktu wyjścia. Z badań wynika, że nie są to zwłoki Wiśniowieckiego, ale ktoś przekonany przywiązanych do tradycji ludzi.

## SPÓR O MUMIĘ

Znaleziona w 1991 roku mumia człowieka sprzed czterech tysięcy lat od razu stała się przedmiotem sporu między Austrią i Włochami. Dopiero po przeprowadzeniu dokładnych pomiarów granicy na lodowcu ustalono ostatecznie, że mumia powinna należeć do Włochów. Wkrótce nastąpi oficjalne przeniesienie prehistorycznych zwłok z Innsbrucku do Bolzano, gdzie spoczną w miejscowym muzeum.

## PRASŁOWIAŃSKIE HIENY

W województwie kaliskim w Glińnicy odkryto cmentarz kurhanowy z okresu 1300-1100 p.n.e. Archeolodzy stwierdzili, że groby okradziono wkrótce po pogrzebie a po raz drugi włamano się do nich 200-300 lat temu. Na 30 przebadanych kurhanów jedynie dwa dziwnym trafem nie były splądrowane. Pieczołowicie zbudowane komory grobowe zostały przysypane sporymi kopcami ziemnymi. Zmarłym dawano na ostatnią drogę ozdoby z brązu, szpile, diademy, bransolety i narzędzia z krzemienia. Tak więc złodzieje pozbawili nas możliwości podziwiania dzieł sztuki sprzed ponad trzech tysięcy lat i nigdy nie zostaną za to ukarani.

## "CANDLE IN THE WIND"

Do niedawna w Anglii najczęściej odtwarzaną piosenką podczas uroczystości pogrzebowych była "Simply the Best" Tiny Turner. Od pogrzebu Diany na pierwsze miejsce wysunęła się piosenka Eltona Johna "Candle in the Wind". Według ankiety przeprowadzonej przez Zrzeszenie Przedsiębiorstw Pogrzebowych, ogromna większość Brytyjczyków chce na pogrzebie własnym lub swoich bliskich wzruszać się przy piosence Eltona Johna. Podobno utwór ten był kiedyś poświęcony Marilyn Monroe, ale po niewielkich przeróbkach odśpiewany na pogrzebie Diany, zrobił zawrotną karierę na całym świecie.

## PORACHUNKI NA CMENATARZU

W Pakistanie nieznanymi sprawcami zaatakowali ludzi modlących się na cmentarzu w Lahore. Zginęło 21 osób, 51 odniosło rany. Trzy osoby z karabinami Kalasznikowa strzelały do bezbronnych szytów przez cztery minuty, po czym uciekły zaparkowanym

w pobliżu samochodem. Tak więc cmentarze mogą być bardzo niebezpiecznym miejscem, zwłaszcza podczas wojen o podłożu religijnym.

## NAGRODA DARWINA ZA „NAJGŁUPSZE” ZGONY

W Internecie ogłaszane są różne dziwne konkursy ale jeden z nich pobił wszystkie inne pod względem złego smaku. Każdego roku Nagrodę Darwina przyznaje się poświęconie osobie, która "w najbardziej spektakularny, a przy tym najgłupszy sposób usunęła się z zasobu genetycznego ludzkości". Tak więc "Darwin" należy się zmarłym w najbardziej absurdalnych okolicznościach. Jurorzy otrzymali w 1997 roku tyle zgłoszeń, że nie zdążyli dokonać wyboru na czas. W ten sposób cyniczna młodzież naśmiewa się z cudzego nieszczęścia, będącego wynikiem absolutnej bezmyślności. Poniżej kilka wybranych przykładów spośród tegorocznych zgłoszeń.

Kilku fanatycznych wegetarian zamieszkało w jaskini na półwyspie Synaj. Jadali wyłącznie fasolę, cebulę i kapustę, co wywoływało dolegliwości żołądkowe. Pewnego dnia w jaskini nagromadziło się tyle gazów, że wegetarianie po prostu ulegli zatruciu. W protokole z sekcji zwłok napisano: "Śmierć z powodu puszczenia wiatrów".

Kalifornijski botanik postanowił załatwić się wprost do morza, żeby nie zanieczyszczać środowiska. Przykucnął więc na wysokiej skale, stracił równowagę i spadł do wody z wysokości kilkudziesięciu metrów. Oczywiście poniósł śmierć na miejscu.

Pewien mieszkaniec Filadelfii po nieudanej wizycie w domu uciech cielesnych postanowił zaznać rozkoszy z dzikimi kotami. Nocą zakradł się do ZOO i bez ubrania wkroczył do klatki z lwicami. Zwierzęta natychmiast zagryzły niedoszedłego kochanka.

Analiza zgłoszeń do nagrody Darwina pozwoliła na ustalenie, że w 1997 roku w głupi sposób ginęli niemal wyłącznie mężczyźni. Wzrosła liczba zgonów męskich podczas siusiania z mostów lub peronów, na przewody pod napięciem lub szyny kolejowe. Czasem szło o zakład i przy pomocy siusiania sprawdzano czy w przewodach płynie prąd. W szczególności wyróżnił się tu pewien Polak, który najpierw ogłuszył w stawie ryby prądem, a potem oddał mocz prosto do wody. Oczywiście zginął na miejscu. Zginął również brat niefortunnego rybaka, usiłując przyjść mu z pomocą. Niezwykłą głupotą wyróżniło się kilku Tekszańców, którzy zorganizowali grilla na zbiorniku z 200 tysiącami litrów benzyny. Cóż to był za wybuch!

Kariere w internecie zrobił pewien Meksykanin, który podczas gry w rosyjską ruletkę przy pomocy sześciostrefowego rewolweru, załadował aż pięć naboju. Z kolei nieszczęśliwie zakochany Anglik rozpędził samochód do szybkości 80 km na godz. I z okrzykiem: "Marto, nadchodzę!" – uderzył w ścianę domu wybranki. W ten sposób dotarł aż do łazienki ale wyczynu nie przeżył. Natomiast pewien Amerykanin skoczył z mostu na elastycznej linie. Most miał wysokość 43 metry, a lina była o 10 metrów dłuższa.



## CISZEJ NAD TĄ TRUMNĄ!

W związku z żądaniami niektórych firm zrzeszonych w Stołecznym Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Pogrzebowych, by szerzej traktować na tych łamach o pracy i problemach warszawskich firm funeralnych – dwa ostatnie przypadki z bogatej działalności stołecznych cmentarników i pogrzebowników:

\* Grabarze zatrudnieni na jednym z parafialnych cmentarzy, obsługujący ceremonię na zlecenie firmy „N.”, byli tak pijani, że w końcu trumna ześliznęła im się z ramion, rozpadła się, wyrzucając nieboszczyka pod nogi żalobników z konduktu. Jeden z kompletnie zamroczonych grabarzy sięgnął po szpadel, którym jął wgarniać zmarłego na powrót do trumny, co sprawiło, że część rodziny pobiegła po policję, część – odpedziwszy pijaka – układała sama ciało w trumnie, część zaś próbowała przytrzymać grabarzy, którzy tymczasem zerwali się rąco do ucieczki, boleśnie wchodząc w kolizję już z to z gęsto poustawianymi nagrobkami, już to z drzewami. Wezwani stróżę porządku rychło rozpoczęli obławę, zatrzymując wprawdzie trzech spośród czterech pracowników cmentarza i poddając ich dokuczliwym represjom, polegającym na badaniu krwi. U każdego z zatrzymanych stwierdzono średnio 3 promille alkoholu, co ze względu na wczesną popołudniową porę kazało stwierdzić z ulgą jednemu z policjantów, że dobrze się dzieje, iż pogrzeby nie odbywają się wieczorem.

\* W trakcie nabożeństwa żałobnego, odbywającego w murowanym kościele na Bródnie, pracownicy przedsiębiorstwa pogrzebowego „A.” porwali – ze słowami: „To nie ten!” – z katafalu trumnę i wywieźli ją w nieznanym kierunku, dostarczając właściwego nieboszczyka po zakończonej mszy, którą niewzruszenie celebrował – niebaczny na te drobne niedomogi organizacyjne – doświadczony kapłan, który już widział niejedno, w przeciwieństwie do rodziny, zwykle mawiać w takich razach z pretensją, że: „Cały pogrzeb na nic”.

### OPAL

Studio Fotografii Komputerowej  
20-711 Lublin, ul. Hamleta 10  
tel. (0-81) 526-37-02

## KOLOROWE FOTOGRAFIE NAGROBKOWE

Zadzwoń lub napisz -  
prześlemy ofertę współpracy

## Cenna propozycja lubelskiej firmy

# „STYKS” S.A.: Opłać własny pochówek!

Niby spieszy się nam do WIELKIEJ EUROPY. Niektórzy twierdzą nawet, że nigdy z niej nie wyszliśmy. Ale czy na pewno? Do rozważań na ten temat, ograniczonych do interesującej nas branży – związanej z pochówkiem zmarłych – skłoniła nas treść oferty jednej z lubelskich firm pogrzebowych i jej społeczna ocena, wyrażona m.in. w jednym z lokalnych wydawnictw.

Otóż, Spółka Akcyjna „STYKS” proponuje swoim klientom możliwość opłacenia kosztów własnego pogrzebu za życia. Z broszurki informacyjnej wydanej przez firmę dowiadujemy się, że wpłata kwoty 600 zł oraz podpisanie stosownej umowy gwarantuje klientowi pełną usługę pogrzebową na każdym cmentarzu w Lublinie i do 50 km poza terenem miasta.

Jeżeli realizacja usługi nastąpi po upływie trzech lat od podpisania umowy, firma zwiększy jej zakres o dębową trumnę, a po 5 latach o wieniec i wiązanekę.

Oferta jest odpowiedzią na potrzeby klientów zgłaszane podczas kilkuletniej działalności funerarium – i choć skierowana jest do wszystkich – opracowano ją z myślą o osobach starszych i samotnych, które, w przewidywaniu tego co nieuniknione, same chcą ponieść koszty związane z własnym pochówkiem, nie obarczając nimi kogokolwiek, nawet najbliższych. Niektórzy stawiają też indywidualne wymagania co do przebiegu ceremonii i akcesoriów pogrzebowych i trudno zaprzeczyć, że mają do tego pełne prawo. Wreszcie, chcą decydować o sobie i swoich najintymniejszych sprawach. I co stoi na przeszkodzie, aby uszanować ich wolę? Okazuje się, że są takie przeszkody. Jak nas poinformował Henryk Jakóbczak, szef spółki „Styks”, jeden z lokalnych dzienników dopatrywał się ich w niestosowności samej oferty określając ją jako nieetyczną, ponieważ skierowana jest do osób żyjących.

Nie wnिकamy w merytoryczną zawartość umowy, nie analizujemy jej zapisów; nie jest to bowiem naszym celem. Interesuje nas zapowiedź nowej na naszym rynku oferty i jej społeczny odbiór. Chcemy mówić o usłu-

dze, która w wysoko rozwiniętych krajach jest szeroko rozpowszechniona. Dla przykładu, w Niemczech polisę ubezpieczeniową na okoliczność przyszłego pochówku wręcza się nowożeńcom w prezencie ślubnym i nikogo to nie dziwi.

W naszym kraju nie ma takich tradycji, a nawet możliwości. Firmy ubezpieczeniowe o obco brzmiących nazwach, mające ugruntowaną pozycję za oceanem oraz w krajach Europy Zachodniej, od kilku lat z pewnymi sukcesami ubezpieczają naszych rodaków od różnych przypadłości życiowych. Jednak żadna z nich, jak dotąd, nie zdecydowała się na wprowadzenie do swej oferty typowego ubezpieczenia pogrzebowego. Może obawia się, że nowa inicjatywa zostanie niewłaściwie zrozumiana. Takie obawy wydają się być zasadne zważywszy na reakcję, jaką wywołała propozycja firmy „Styks” i to w wśród dziennikarzy, którzy mają ogromny wpływ na kształtowanie opinii publicznej poprzez odpowiednie interpretowanie rzeczywistości i występujących w niej zjawisk.

W czasach, gdy w wielu krajach ubezpieczyć można niemal wszystko, a wykupowanie polis na okoliczność niepowodzenia w planowanych przedsięwzięciach gospodarczych, bądź niemożności spłacenia zaciągniętych zobowiązań majątkowych stało się już codzienną praktyką, my ograniczamy się zwykle do zabezpieczenia interesów rodzin w przypadku naszej śmierci, bo o innych formach ubezpieczenia często nawet nie słyszeliśmy. Lata skutecznej izolacji od krajów dynamicznie rozwijających sferę produkcji i usług zrobiły swoje. Jednak, chcąc znaleźć się w rodzinie Unii Europejskiej wiele zaległości będziemy musieli nadrobić. Prędzej czy później firmy pogrzebowe lub ubezpieczeniowe na szerszą skalę zaczną przyjmować wpłaty na przyszłe pochówki. Istnieje bowiem takie zapotrzebowanie, głównie wśród osób starszych i samotnych. Oczywiście oferowanie tej szczególnej usługi będzie wymagało wyczucia i dużej delikatności, ale to jest już temat przyszłych rozważań.

(dem)

*Jak przyjmować żałobników?*

## Trudne spotkania: pomoc czy załatwić?

Czynnością wpisaną w porządek roztania ze zmarłą osobą jest przygotowanie jej tak zwanej ostatniej drogi, a zatem przygotowanie pogrzebu i pochówku. O ile z własnym cierpieniem, rozpaczą i żalem każdy mierzy się sam, o tyle przy załatwianiu spraw związanych z ostatnią drogą zmarłego uczestniczy osoba postrona, pracownik firmy pogrzebowej.

Nie bez znaczenia będzie to jak i gdzie przyjmujemy osobę, która co prawda przyszła załatwić formalności związane z pogrzebem, ale i może po raz pierwszy będzie rozmawiać o swojej stracie z obcą osobą. Oto wyszła poza krąg rodziny, najbliższych, krąg żałobników. Na ogół do zakładu pogrzebowego trafia osoba „najprzystojniejsza” w całej tej sytuacji, gotowa mimo swego bólu wyręczyć pozostałych. Towarzyszy jej przekonanie: przecież ktoś to musi zrobić. Bywa i tak, że organizowanie pogrzebu jest ostatnią przysługą jaką w mniemaniu żałobnika można oddać osobie zmarłej, formą dbałości i troski o jego sprawy, choć wiąże się to tylko z jego ciałem. Niekiedy zdarza się i tak, że z grona bliskich zmarłego pozostaje tylko jedna osoba, która mimo swej rozpaczki nie może skorzystać z niczyjej pomocy i wsparcia, musi zająć się wszystkim sama.

**Powstaje pytanie, co takiego można zrobić aby miejsce spotkania i kontakt z żałobnikiem, nie były dodatkowym źródłem bólu i rozpaczki, a może i złości dla klienta, który będzie musiał skorzystać z usług firmy pogrzebowej.**

### Miejsce spotkania

Po prostu bezpieczne. Co to znaczy? Ani szczególnie przyciągające, ani nie tworzące nastroju żaloby. Wystarczy jeden lub dwa niewielkie pokoje, poprzedzone równie niewielkim korytarzem. To pozwala zdystansować się, oswoić z miejscem i przygotować klientowi do kontaktu z pracownikiem firmy. Jeśli pokój mieści się na parterze budynku, a jego okna wychodzą na ruchliwą ulicę wystarczy postawić tuż przy szybie dyskretne harmonijkowe parawany zbliżone kolorem do wystroju całego wnętrza. Nie zaszkodzi jeśli zdobić je będą jakieś drobne niepozorne kwiaty lub wzory. Warto, by kolor ścian lub samych lamperii utrzymany był w łagodnej tonacji jasnych szarości, spokojnych błękitów lub bieli. To samo dotyczy mebli. Nie stawiajmy czarnych, jakby miały przypominać klientom, że są w żalobie i oto cały

świat przybrał ten kolor. Równie drażniąca jak czerń może okazać się każda inna barwa o silnym natężeniu. Mocne kolory przyciągają uwagę, uwaga naszego klienta skupiona jest na stracie, nie drażnijmy go zewnętrżnością swojego miejsca pracy. Oświetlenie powinno być zdecydowane lecz nie za mocne, nie zawadzi kilka punktowych podświetleń, byle by nie nadawały blasku jakimś reklamówkom firmy. Przy ustawianiu mebli trzeba w pierwszej kolejności zadbać o stół lub biurko przy którym spotkamy się z klientem. Nie powinno być usytuowane gdzieś głęboko w kącie ani też na środku pokoju. Wybierzmy jedną z części pomieszczenia, najlepiej w pobliżu okna, jeśli widać z niego kawałek zieleni będzie to kojący wzrok widok, jeśli wdziera się przez nie zgiełk ulicy skorzystajmy z wspomnianych wcześniej parawanów, nie muszą być nawet całkiem rozciągnięte. Kolor podłogi nie powinien odbiegać od tonacji w jakiej utrzymane jest całe pomieszczenie, choć materiał z jakiego będzie wykonana może być dowolny.

### Osoba w spotkaniu

Czy pracownik firmy pogrzebowej, który spotyka się z bliskimi zmarłego powinien być kimś szczególnym? I tak i nie. Tak, bo klient, który przeżywa żalobę nie jest tylko klientem, przychodzi jako cierpiący, zatroskany człowiek. Pogrzebownik i żałobnik to dwie osoby, które spotykają się w trudnej sprawie. Od pogrzebownika zależy, czy pomoże swojemu klientowi w niesieniu tego ciężaru, czy może tylko będzie załatwiał sprawę. Z drugiej strony nie musi być nikiem szczególnym, to znaczy że nie potrzeba mu jakichś niezwykłych umiejętności, które wykraczają poza to, co sam może w sobie odnaleźć, umocnić i dawać innym. Chodzi tu o ciepło i wrażliwość, które pomagają zbudować kontakt z klientem. I nie w tym rzecz, by płakać razem z żałobnikiem, bo to nie zadanie dla pogrzebownika, ani nie służy naszemu klientowi. Czujność na to, co dzieje się z żałobnikiem pomoże uniknąć kłopotliwych dla obu stron sytuacji. Na przykład takiej jak w chwili największego płaczu wypytywanie go o szczegóły związane z pogrzebem albo z zawzięciem proponowanie szklanki wody. Co wtedy robić? Po prostu pozwolić mu na łzy, pozostać przy nim przez chwilę w milczeniu. Nasz klient doskonale wie, że zaraz i tak będzie musiał przywołać się do porządku. Umieć słuchać, co mówi

do nas osoba z drugiej strony biurka to kolejna umiejętność, która buduje kontakt, pomaga dotrzeć do klienta, odczytać jego oczekiwania. Jeśli cokolwiek się nam wydaje, że nasz klient by chciał w sprawie pochówku czy uroczystości pogrzebowej, dopytujmy, sprawdzajmy czy dobrze zrozumieliśmy. To bardzo ważne, aby ta druga strona miała poczucie, że została dobrze zrozumiana, aby wiedziała, że dokładamy wszelkich starań, aby zaspokoić jej oczekiwania.

### Detale

Jest kilka szczegółów, które choć niepozorne mogą zaważyć na jakości naszego kontaktu z żałobnikiem. Zapewne wielu pogrzebowników wypracowało już sobie metodą prób i błędów taką listę detali. Oto tylko kilka, które najbardziej mogą rzucać się w oczy i drażnić lub też, których obecność może okazać się czasami niezbędna. Jednym z nich jest kwestia poczęstunku. Tak jak oczywiste wydaje się posiadanie wody, nic nie stoi na przeszkodzie, by obok znalazła się kawa i herbata. Czas na zaproponowanie czegoś do picia klientowi pozostaje w gestii pracownika, nie ma tu reguły, on sam wyczuje ten najważniejszy moment. Nie byłoby najlepszym pomysłem proponowanie do tego krakersów czy słonych paluszków, klient nie jest bowiem w nastroju do załatwiania spraw, zmusiły go okoliczności, a zatem tak jak herbata może go uspokoić, tak zajadanie ciasteczek wyda się nie na miejscu. Kolejny szczegół, o którym należy pamiętać to apteczka wyposażona w podstawowe leki przeciwbólowe, zioła uspokajające i t.p. Podanie leku proponujemy, kiedy klient wyraźnie mówi o swoim bólu czy zdenerwowaniu to, czego warto uniknąć to obwieszania się w miejscu rozmowy z klientem dowodami powodzenia firmy, powiększonymi wpisami z księgi pamiątkowej, szczególnie z podpisami znanych osób, zatkniętymi w antyramy, wycinkami z gazet mieszczącymi pochlebne opinie o zakładzie. **I na koniec, jeśli zdecydujemy się rozmawiać z żałobnikiem sadzając go po drugiej stronie biurka, przy którym zazwyczaj pracujemy, zadbajmy o porządek. Usuńmy stosy papierów i rachunków, i co najważniejsze zdejmijmy zdjęcia naszych bliskich, którzy towarzyszą nam w pracy, ale których podobizny mogą dodatkowo poruszyć naszych klientów.**

Eliza Rolińska-Kaniewska



Wystąpienie do Wojewody Lubelskiego

## Przedsiębiorcy pogrzebowi w obronie swych interesów

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że firmy pogrzebowe prowadzące działalność na jednym terenie prowadzą ze sobą „wojny”. Słyszymy o dewastacjach obiektów funeralnych, podpalaniu karawanów i narażaniu konkurujących zakładów na różnego rodzaju straty. Jednak rzadko się zdarza, aby sąsiadujący ze sobą właściciele funerariów przemawiali – skonsolidowani – jednym głosem. A tak się stało w województwie lubelskim.

Grupa przedsiębiorców wystosowała do Wojewody Lubelskiego pismo, w którym wskazuje na szereg nieprawidłowości występujących w miejscowych szpitalach i pogotowiu ratunkowym. Zarzuty są poważne. Przedsiębiorcy informują Wojewodę, że „przez ostatnie 37 lat ewidentnie i celowo w (...) województwie łamane jest prawo, wyludzane są pieniądze od osób będących w rozpacz po utracie osoby bliskiej”. Dotyczy to pobierania opłat za mycie, golenie, ubieranie i przechowywanie zwłok osób zmarłych w szpitalach. Z listu dowiadujemy się również, że przedsiębiorcy kwestionują prawidłowość przeprowadzania przetargów na dzierżawienie szpitalnych prosektoriów, jak również sam fakt ich dzierżawienia w świetle zalecenia, jakie wydał Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w kwietniu 1995 r. *Przypominamy, że w piśmie skierowanym do rektorów Akademii Medycznych, dyrektorów resortowych jednostek badawczo-rozwojowych, dyrektorów jednostek bezpośrednio podporządkowanych MZiOS oraz wszystkich wojewodów. – Minister ZiOS prosi o wprowadzenie zakazu wynajmowania pomieszczeń prosektoriów szpitalnych. Przedsię-*

*biory twierdzą, że wskazane powyżej nieprawidłowości występują w całym województwie, a szczegółowo omawiają sytuację w kilkunastu wybranych placówkach służby zdrowia.*

Osobną sprawą jest podnoszona przez autorów pisma działalność pracowników pogotowia ratunkowego, którzy: „poprzez układy z firmami pogrzebowymi” polegające na „wręczaniu rodzinom osoby zmarłej wizytówek firm pogrzebowych lub zawożeniu ich bezpośrednio do firmy (...) otrzymują gratyfikacje” od 100 do 200 zł.

Przedsiębiorcy wnoszą o spowodowanie respektowania przez placówki służby zdrowia par. 20 „Regulaminu postępowania w razie śmierci chorego w szpitalu”, który zobowiązuje personel szpitalny do bezpłatnego umycia, ogolenia i ubrania zmarłego przed włożeniem do trumny; wydanie administracyjnych decyzji w sprawie zwrotu wyludzonych w ten sposób pieniędzy od rodzin osób zmarłych w szpitalach oraz wprowadzenie w życie wspomnianego wyżej zalecenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z kwietnia 1995 r.

Lekarz Wojewódzki ustosunkowując się do pisma skierowanego do Wojewody Lubelskiego udzielił zainteresowanym krótkiej odpowiedzi, z której wynika, że przedstawione wystąpienie nie było jedynym, jakie wpłynęło w tej sprawie. Dalej czytamy, że „Z uwagi na fakt, że problematyka dotyczy również jednostek resortowych (MSWiA, PKP i AM) – podległych odpowiednim ministerstwom – Wydział Zdrowia zwrócił się do tych jednostek o przekazanie informacji o stosowanych zasadach udostępniania prosektoriów.

*Dokończenie na str. 13*

### Sprzedam KARAWAN MERCEDES 123 podwyższony, przedłużony oryginalnie w Niemczech.

*Rok produkcji 1985/ 86, benzyna 2, 8 l, automat, ABS, wspomaganie kierownicy, klimatyzacja, granatowy, metalik, ścianka działowa, w pełni przeszklony, duża tylna kłapa.*

*Katafalk na rolkach o dl. 2,5 mb, 5 osób, opcja 2 trumny, cena 28. 000 zł.*

Tel. 0-41/ 346-55-45 (wewn. 112) lub tel. kom. 0-90/ 35-27-86

### Sprzedam KARAWAN na podwoziu UAZ,

*napęd 4 x 4 + reduktor, w stylu „retro”. Bardzo dobry w ciężkim terenie. Stan dobry. Cena: 3, 8 tys. zł, rok budowy 1990.*

*Barbara Czajka, Górzno Koł. 28, 08 – 404 GÓRZNO k. Garwolina, tel grzechn. (0-60) 218-20-12.*

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PROJEKTOWO-WYKONAWCZE

**REZON**

inż. ANDRZEJ DURSKI  
85-236 BYDGOSZCZ  
ul. Grunwaldzka 32  
tel./fax (052) 22-78-04

#### OFERUJE

- ⇒ komory chłodnicze i mroźnicze na zwłoki
- ⇒ kompletne wyposażenie pomieszczeń pro-morte
- ⇒ stoły sekcyjne i wyposażenie prosektoriów
- ⇒ wózki transportowe, stoły do mycia zwłok itp.
- ⇒ stanowiska do tanatopraksji
- ⇒ monobloki i systemy chłodnicze

W salonie wystawowym, mieszczącym się przy Firmie, znajduje się stała ekspozycja chłodzi i sprzętu pogrzebowego



Komora chłodnicza zainstalowana w Łaziskach Górnych (Katowice). Wózek do transportu i mycia zwłok.

Szwecja: Cmentarz Galärvarv

# Pomnik ofiar promu „Estonia”

Ofiary katastrofy promu „Estonia” mają swoje miejsce pamięci. Szwedzka Rada do spraw Sztuki zleciła polskiemu rzeźbiarzowi Mirosławowi Balce przygotowanie projektu symbolicznego grobowca. Propozycja Balki wychodzi z założenia, że to miejsce będzie odwiedzane przez wielu ludzi, nie tylko przez rodziny ofiar katastrofy. Znajduje się ono w Parku Galär przy sztokholmskim Ogrodzie Zoologicznym, koło cmentarza Galärvarv, który ma wyjątkowe znaczenie w Szwecji.

Cmentarz Galärvarv najpiękniejszy bywa latem, gdy kasztany białym kwieciem obsypują trawniki i dróżki. Wówczas można docenić w pełni urok tego niewielkiego przykościelnego cmentarzyka, który jest oazą spokoju w wielkim mieście, chronioną wysokim murem przed ciekawskimi spojrzami i hałasem ruchu ulicznego.

Jest to jedyny czynny do dnia dzisiejszego cmentarz wojskowy w Szwecji. Obecnie grzebie się tutaj wyłącznie ludzi związanych z flotą.



Grób „Wazy” – żałogi królewskiego statku „Wasa”.

Cmentarz Galärvarv został przeznaczony dla floty w 1742 roku. Zachowało się wiele grobów z tamtych czasów. Wyprawy wojenne pochłaniały setki ofiar: jedni padali w boju, inni umierali z powodu odniesionych ran lub trudnych do opanowania epidemii. W



Wysoko nad Cmentarzem Galärvarv znajduje się zagajnik z urnami, a w środku mieści się pomnik. Z nagrobków odwiedzający dowiadyuje się, że od 250 lat ten cmentarz należy do marynarki.

szwedzkiej marynarce wojennej panował zwyczaj przywożenia zmarłych do kraju i grzebania ich na szwedzkiej ziemi.

## Trzykrotne zagrożenie

W 1809 na Cmentarzu Galärvarv spoczywało już kilkaset zmarłych. Potem liczba ta rosła, było ich coraz więcej, m.in. przeznaczono dla nich cztery zbiorowe mogiły. W sumie na Cmentarzu Galärvarv pogrzebano 6 000 osób.

Cmentarz musiał się ratować się przed likwidacją, która mu zagrażała aż trzy razy. W 1926 roku cały obszar cmentarza gęsto pokrył się mleciami: uznano wtedy, że cmentarz jest plamą na honorze szwedzkiej kultury cmentarnej.

Ale Cmentarz Galärvarv przeżył kryzys i w latach trzydziestych został wspaniale odrestaurowany. Jednocześnie poszerzono go oraz otoczono nowym murem, który doskonale chroni nekropolię przed hałasem i odgłosami z dzielnicy Djurgården i Ogrodu Zoologicznego. Niedaleko stąd leży Gröna Lund – sztokholmskie centrum rozrywek letnich.

Dzisiaj Cmentarz Galärvarv jest dumą Sztokholmu i Szwecji. Tu można odnaleźć szwedzką historię ze wszystkimi jej wzlotami i upadkami.

## „Nie było od niej lepszej żony”

Można by przypuszczać, że Cmentarz Galärvarv jest miejscem przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn. Ale to nie do końca jest prawdą: są jeszcze zachowane groby z dawniejszych cza-



Pomnik „Estonii”, który został poświęcony jesienią. Nazwiska 852 ofiar wryte są na pomniku przylegającym do Cmentarza Galärvarv w dzielnicy Djurgården w Sztokholmie.



sów, w których spoczywają prochy kobiet. Na jednym z nich widnieje napis, wskazujący na wielką i piękną miłość: "Nie było lepszej od niej żony ani matki".

Wojna jest nieszczęściem i odwiedzający cmentarz z tak wieloma ofiarami wojny nie może się spodziewać, że poprawią sobie nastrój.

Tymczasem dla nekropolii Gallärvarv specyficzne jest to, że wędrowni wśród wielu pomników i nagrobków kryjących wielki tragizm, rodzi się nastrój spokoju i pogodzenia z losem.

Niektóre groby są przypomnieniem strasznych wydarzeń. Między innymi tu spoczywają ofiary dwóch największych katastrof morskich w dziejach naszej marynarki. Grób "Wazy" znajduje się obok pomnika upamiętniającego

go ofiary katastrofy Hlrdfjärd. Niedaleko od tego pomnika spotykamy najnowszą rzeźbę Ogrodu Zoologicznego – "Drzewo Życia". Motywem są trzy albatrosy, ptaki sztormowej pogody, wsparte na pniu liczącego tysiące lat drzewa.

### Najstarszy pastor

Kaplica cmentarna nekropolii Gallärvarv jest małą piękną budowlą. W środku odnaleźć można wiersz pastora wyznaczonego przez admiralację – Gustafa Brandta, który przez długi czas był najstarszym pastorem w Szwecji. Ten wiersz tak się zaczyna:

*Przyjdiesz tutaj o różowym poranku,  
gdy dzień się budzi nad światem mogił.  
Będziesz stał, długo aż światło*

*gwiazd zblednie: nam, którzy żyjemy,  
darowano jeszcze jeden dzień.*

*Słaby szelest, daleki głos słychać będzie wśród porannego śpiewu ptaków.*

*Będziesz słuchał, a twoje serce się poruszy słysząc pozdrowienie przeznaczone tylko dla ciebie. Zrozumiesz to od razu.*

Tak pięknie może opisywać cmentarz tylko ten, kto go kocha.

Ofiary katastrofy promu "Estonia" mają swój pomnik na Cmentarzu Gallärvarv. Trudno byłoby znaleźć lepsze miejsce niż to, koło pomników "Wazy" i Hlrdfjärd. Marynarka wojenna i cywilna jest zagrożona przez to samo morze.

Przekład ze szwedzkiego magazynu cmentarnego „Kyrkogarden” (7/97):

A. Danecka

## Książki: Życiodajna śmierć...

...to książka, którą czyta się jednym tchem, choć traktuje o śmierci i umieraniu.....

... to podręcznik uczący jak być z tymi, którzy umierają i z tymi, którzy ich opiekują...

... to świadectwo służby człowiekowi i wyznanie wiary w sens życia złożone przez samą autorkę, Elisabeth Kübler-Ross. Kim ona jest? Czemu zajmuje się pracą z umierającymi?

Jak to robi?

Elisabeth Kübler-Ross jest psychiatrą i twórczynią współczesnej tanatopsychologii. Od ponad dwudziestu lat nieprzerwanie prowadzi badania nad śmiercią, umieraniem i stanami przejściowymi. Mieszka w Stanach Zjednoczonych i tam też pracuje z nieuleczalnie chorymi. Jej badania, choć mają charakter naukowy są oparte na zwykłym, ludzkim towarzyszeniu umierającym i ich rodzinom. Dzięki tej praktycznej wiedzy jest uznawana za największy autorytet w tej dziedzinie na świecie. Należy do pionierów ruchu hospicyjnego, ale i krzewicieli idei spójnego rozwoju fizycznego, emocjonalnego, intelektualnego i duchowego człowieka. W tym celu założyła w 1977 r. organizację Shanti Nilaya na rzecz której pracują ludzie odnajdujący sens w swoim życiu poprzez niesienie pomocy i towarzyszenie osobom, które z tym życiem się rozstają. Wybrała pracę z umierającymi, bo jak sama mówi „istnieje coś więcej niż same lekarstwa..., nie pomożecie ani jednemu człowiekowi, jeśli nie zaangażujecie przy tym i głowy, i serca, i duszy.(...) niezależnie czy są to schizofrenicy, czy niedorozwinięci umysłowo czy po prostu umierający - ich życie ma swój cel. Wszyscy oni nie tylko mogą się od was uczyć, od was otrzymywać pomoc, ale mogą też stać się waszymi nauczycielami.” „Życiodajna śmierć” to druga po „Rozmowach o śmierci i umieraniu” książka autorstwa Kübler-Ross, która ukazała się na naszym rynku wydawniczym (niestety w bolesnie niskim nakładzie, bo zaledwie 5000 egzemplarzy). Nie mieści w sobie filozoficznych wywodów czy dywagacji na

temat sensu życia czy śmierci. Jest zbiorem wykładów, które Elisabeth Kübler-Ross wygłosiła do chorych i ich rodzin, studentów, lekarzy, pielęgniarek, księży, pracowników socjalnych. Opowiada w nich o swojej pracy, o kontakcie z umierającymi dziećmi i dorosłymi. O rozmowach które prowadzi i gestach, które wymieniają, często niezwykle symbolicznych i ważnych, tych ostatnich. Mówi o tym, czego nauczyli ją poszczególni pacjenci, każdy z osobna jest istotną osobą w tych spotkaniach, każdy z nich odkrywa przed nią jakiś kawałek prawdy o życiu. Jednym opowiedzianym przykładem zdejmując tabu śmierci: "nie ma takich umierających, którzy by nie wiedzieli, że umierają". Twierdzi, że jeśli nie przeraża nas tematyka śmierci i umierania, wystarczy podejść do umierającego, wziąć go za rękę i po prostu zapytać: czy mogę coś dla ciebie zrobić?. Przekonywanie, że jutro będzie lepiej, urywa kontakt z chorym, pozostawia go w jego osamotnieniu zamykając mu usta. To, co niezwykle cenne w tej książce to liczne przykłady pracy z umierającym dzieckiem, temat tak trudny i omijany w naszych realiach. Kübler-Ross podaje wiele prostych sposobów, jak choćby rysowanie, które służy nawiązywaniu kontaktu zarówno z dzieckiem nieuleczalnie chorym jak i dzieckiem, którego najbliżsi umierają. To przerywa znowu milczenia jaka często panuje w otoczeniu dziecka, przerywa narastającą grozę, mimo przeżywanego bólu pozwala się na otwarte mówienie o tym, co nastąpi, zbliża rodzinę, wyzwala z samotności.

Jednym z ostatnich wykładów jest opowieść o chorobie i umieraniu matki autorki. Historia poruszająca, ale i z głębiem przesłaniem, kobieta, która przez siedemdziesiąt dziewięć lat dawała, przez cztery ostatnie lata swego życia musiała nauczyć się brać. Jej cztery ostatnie lata życia były czasem nauki w cierpieniu, sparaliżowana mogła tylko przyjmować czyjąś troskę i pomoc. Dawała w swoim życiu i na koniec dzięki chorobie, potrafiła brać.

Eliza Rolińska - Kaniewska.

## PRZEGLĄD BRANŻOWY

\* Liczba spoielen w warszawskim krematorium na Wólce Węglowej (Cmentarz Komunalny Północny) przekroczyła w marcu br. 100. Od 1 stycznia tego roku do 22 marca w warszawskiej spoielni odbyło się już 255 kremacji. W Warszawie pracują dwa piece. Na razie nie spala się w nich szczątków poekshumacyjnych. W Poznaniu w tym samym czasie dokonano 200 spoielen, z czego 60 % zmarłych to mieszkańcy Poznania i okolic. W wielkopolskim zakładzie kremacji spoiela się szczątki z ekshumacji z przeznaczeniem do ponownego pochówku.

\* Do grupy największych w kraju producentów trumien dołącza, należący do Adama Grzebyka - i wykonujący również usługi pogrzebowe - Zakład Pracy Chronionej „INWASTOL” z Lubaczowa w woj. przemyskim. Współpracująca m. in. z P. A. P. LIEBCHEN, lubaczowska stolarnia produkuje miesięcznie ponad 300 trumien o rozmaitych fasonach i z pełnym wystrójem, „Inwastol” posiada bowiem własną szwalnię. Elementy trumien, dzięki zaawansowanej technologii, są łączone bez gwoździ, za pomocą złącz i zszywek, co podnosi ich jakość i estetykę. Oprócz Warszawy, odbiorcami wyrobów A. Grzebyka są funeraria m. in. w Bytomiu, Cieszynie, Katowcach, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Tarnowie. (Tel. 0-16/ 632-01-09).

\* W dniach 20 - 22 marca br. odbyły się w Wałbrzychu 5. Wiosenne Targi Kamienia i Maszyn TRAK' 98 (relacje z nich zamieścimy wkrótce w „Memento”). Wałbrzych stał się stolicą wystawową polskiego kamieniarstwa: w minionym roku 76 % wszystkich targowych stoisk na branżowych wystawach poświęconych tematyce kamienia naturalnego znalazło się właśnie w tym mieście. Ostatnia z wałbrzyjskich ekspozycji, odbywające się co roku w listopadzie Międzynarodowe Targi Kamienia i Maszyn KAMIEN, zgromadziła 90 wystawców. (wfk)

*Współczesne mauzolea i kolumbaria*

# Cmentarze na piętrach i pod dachem

Nie budowane jeszcze u nas, mauzolea przeżywają renesans w całym świecie zachodnim. W ich wznoszeniu przoduje USA, gdzie kilkanaście wyspecjalizowanych firm projektuje i realizuje te – zazwyczaj – gigantyczne, wielopiętrowe cmentarze pod dachem, drugie kilkanaście przedsiębiorstw aranżuje ich wnętrza, hermetyzując i ozdabiając krypty, w których składa się trumny i urny, a następnych kilkanaście (jeśli nie kilkadziesiąt) spółek marketingowych sprzedaje miejsca w tych kryptach, posługując się akwizytorami, telewizją lokalną, pocztą lub reklamą prasową. Przyszłymi miejscami ostatniego spoczynku handluje się jak



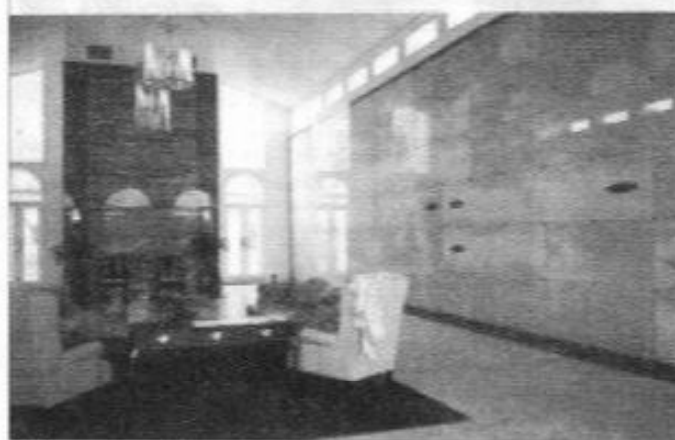
*Mauzoleum św. Piotra i Pawła w Montrealu (Kanada).*

działkami budowlanymi i akcjami, zastawia się je, poręcza się nimi kredyty bankowe, a także nabywa się je przez podstawione osoby w celach spekulacyjnych.

Zapobiegliwi Amerykanie z dużych miast w 50 % kupują za życia miejsca ostatniego spoczynku właśnie w mauzoleach, a cena krypty zależy od jej położenia, aranżacji i wielkości, i zamyka się w granicach 3 – 7 tysięcy dolarów. Można wnieść całą opłatę od razu (i wtedy sprzedawca – właściciel cmentarza stosuje korzystny rabat) bądź płacić raty, rozkładane nawet na wiele lat. W krajobraz zachodnich cmentarzy, gdzie miejsca w tradycyjnych grobach są horrendalnie drogie, wpisują się – obok mauzoleów – również kolumbaria. Są to ściany z niszami, w któ-

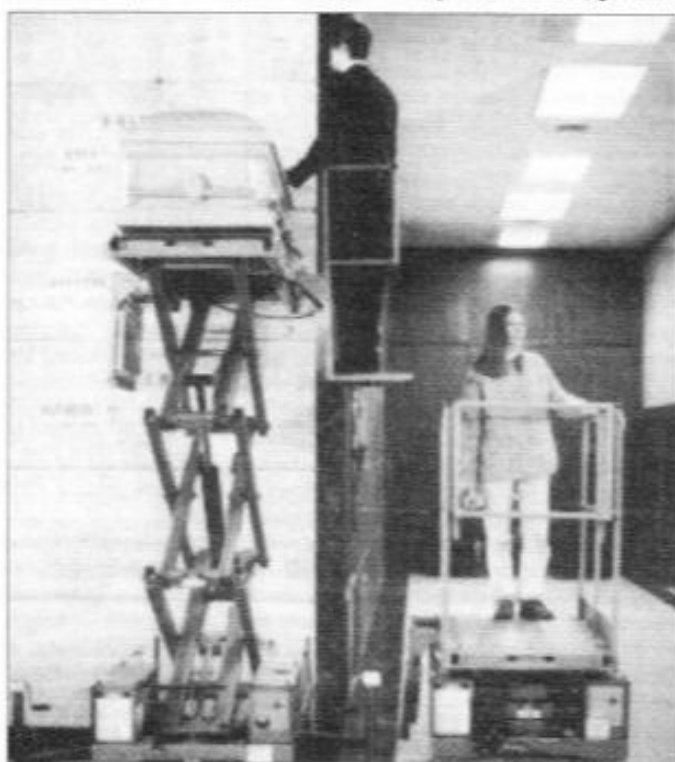


*Wnętrze mauzoleum w Montrealu.*



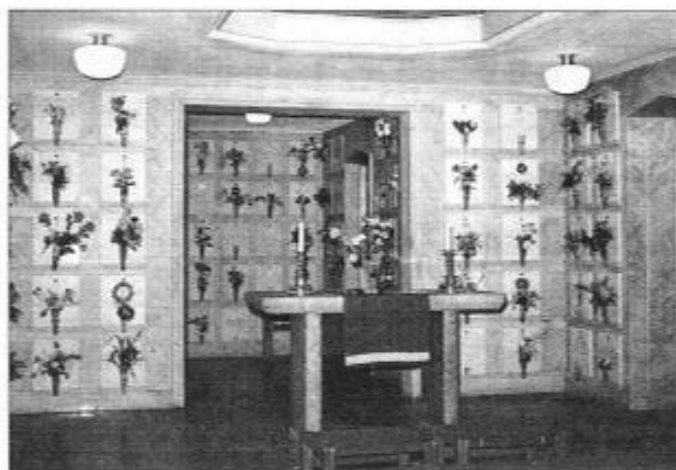
*Jedno z mauzoleów amerykańskich.*

rych chowa się urny z prochami pokremacyjnymi. W Polsce kolumbaria są już w Poznaniu i Wrocławiu, natomiast pierwsze mauzoleum (na razie tylko z kryptami do pochówku urn) powsta-



*USA: elektryczne wózki – windy, umożliwiające odwiedzającym mauzoleum wymianę kwiatów w wazonach przytwierdzonych do płyt nagrobnych na najwyższych piętrach.*

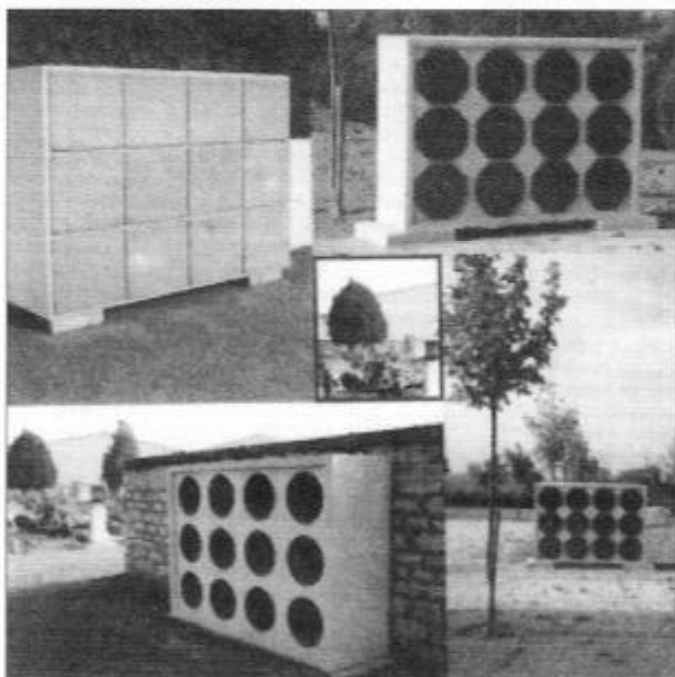




Ołtarz w sztokholmskim kolumbarium (Szwecja).

nie prawdopodobnie w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie.

Mauzolea, zarezerwowane w przeszłości dla władców i satrapów wszelkiej maści (nazwa budowli wywodzi się od króla Karii, Mauzolososa, któremu postawiono po śmierci – liczący 43 metry wysokości – monumentalny, trzypiętrowy grobowiec), w dwudziestym wieku stały

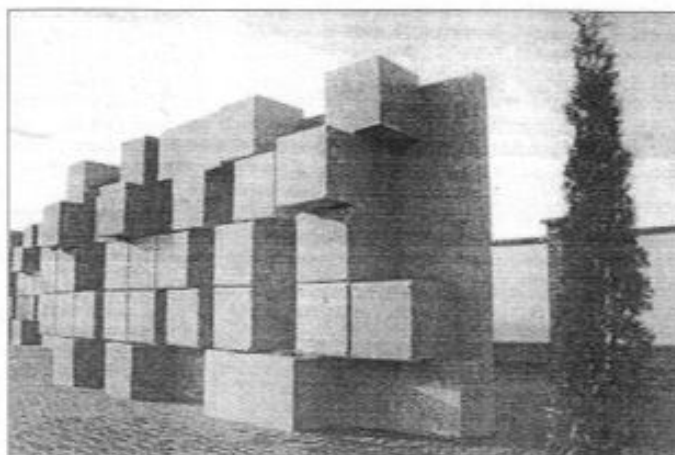


Jedno z kolumbariów we Francji.

się w świecie zachodnim cmentarzami i grobowcami demokratycznymi. W krajach komunistycznych nie przyjęło się stawianie przywódcom grobowców na modłę kremłowską (mauzoleum Włodzimierza Lenina), za wyjątkiem Bułgarii, gdzie w Sofii wystawiono – znajdujący się dziś w opłakanym stanie – monument dla zwłok Dymitrowa. Ciało dyktatora północnokoreańskiego, Kim Ir Sena, zabalsamowane przez specjalistów francuskich w 1994 r., do dziś nie doczekało się pochówku w grobowcu, planowanym na miarę egipskich piramid.

Współczesne mauzolea zachodnie są zazwyczaj obiektami kilkupiętrowymi, nadziemnymi (czasem z częścią podziemną), eleganckimi, posadowionymi pawilonowo albo w kształcie kręgów, w których można pomieścić kilka tysięcy trumien i kilkadziesiąt tysięcy urn. Konstrukcja krypt na trumny wymaga specjalistycznej wiedzy i doświadczenia, w przeszłości bowiem niedoświadczeni budowniczowie niszy albo hermetyzowali je „na amen”, uniemożliwiając cyrkulację powietrza i gazów (co kończyło się nieraz eksplozją trumien), albo konstruowali je umyślnie nieuszczelnione, co z kolei powodowało wycieki z krypt i emisję nieprzyjemnych

zapachów, więc wizyta w tak urządzonym mauzoleum bywała aktem raczej wyjątkowej determinacji. Dzisiaj, dzięki m. in. silikonowym uszczelkom, izolacji z polichloru winylu, doskonałej technice mocowania marmurów i granitów, a także powszechnej na Zachodzie balsamacji zmarłych – ryzyko wystąpienia tego rodzaju przypadków wyeliminowano. Stało się to możliwe również dzięki kanałom wentylacyjnym, poprzez które odbywa się odgazowywanie krypt. Ponadto podłoga każdej z nich jest nieznacznie pochylona, ze spadem w kierunku tylnej ściany, co ułatwia przedostawanie się możliwym wyciekom z trumny do zbiornika antyseptycznego, umieszczonego pod mauzoleum.



Uruchomione 2 stycznia br., kolumbarium na cmentarzu przy ul. Kiełczowskiej we Wrocławiu. Przygotowano 7 dużych ścian z nisząmi (na 24 urny każda) i 14 małych ścian (po 8 urn każda), gdzie będzie można pochować w sumie 280 urn. Chowa się w nich na 50 lat, a miejsce kosztuje od 900 do 1.200 zł.

Buduje się też mauzolea otwarte, zwane ogrodowymi, złożone z samych kompleksów niszy. Z tego powodu odwiedzający swoich zmarłych, czy uczestnicy nabożeństw, cały czas znajdują się na wolnym powietrzu. Natomiast mauzolea zamknięte są klimatyzowane, a ich wystrój jest zależny od wyznania chowanej osoby (również jego braku), życzeń zmarłego i rodziny oraz kosztów wykonania niszy, którą może być także cała – specjalnie wyodrębniona – sala. Najskromniejsza z niszy mieści jedną, dwie lub trzy standardowe trumny lub odpowiednią do ich wielkości ilość urn. Nisze zbudowane jedna obok drugiej tworzą charakterystyczną ścianę podzieloną prostokątnymi marmurowymi płytami, które, jak klepsydry, informują czyje szczątki są tu złożone, zawierają datę urodzin i śmierci, zasługi zmarłego, niekiedy jego fotografię, modlitwę za jego duszę i inne stosowne teksty. W centralnej części tych budowli odbywają się nabożeństwa różnych wyznań i inne uroczystości.

Nekropolie, na których znajdują się mauzolea, mają ogromną przewagę nad tradycyjnymi cmentarzami, ponieważ oferują wszelkie możliwe formy pochówku. Przy prywatnej własności cmentarzy i hipotecznym zapisie posiadania miejsc pochówku – a tak praktykuje się np. w USA – ma to niebagatelną wartość finansową jako **szczególony rodzaj nieruchomości**. W większości krajów europejskich miejsce na cmentarzu jest niejako wynajmowane na góra kilkadziesiąt lat i nie jest dziedziczone, jak prawdziwa własność.

Z kolei społeczeństwo amerykańskie, jako bardzo praktyczne i pragmatyczne zbiorowość, nie wyróżnia cmentarzy spośród innych gruntów i budowli, co powoduje, że o b r a c a s i ę n i m i n a r y n k u j a k i n n y m i n i e r u c h o m o ś c i a m i , a d z i a ł a l n o ś ć t a j e s t b a r d z o d o c h o d o w a . D l a t e g o t e ż – o p r o c z p r z y c z y n p ł y n ą c y c h z n a t u r a l n i e r o s n ą c e g o d e f i c y t u m i e j s c p o c h o w k u – z p o w o d ó w k o m e r c y j n y c h b u d u j e s i ę w c i ą ż n o w e m a u z o l e a . W U S A i s t n i e j e j u ż p o n a d d w a t y s i ą c e t a k i c h o b i e k t ó w .

Wydaje się, że w Polsce – mimo niedoskonałości prawa pogrzebowego i odmienności tradycji – wolny rynek wymusi w najbliższych latach podobne inicjatywy.

Maciej Pawlak i Roch Soczewski

# Śmierć jako dzieło sztuki

Ostatnio w Europie można zaobserwować zupełnie nowe zjawisko, polegające na fascynacji zwłokami ludzkimi. Od dawna cywilizowany świat odsuwał od siebie coraz dalej śmierć razem ze wszystkimi drastycznymi okolicznościami jakie jej towarzyszą. Nie chcemy zbyt często myśleć o tym, co nas niewątpliwie spotka, nie mamy ochoty patrzeć na śmierć nawet bliskich sobie osób. A tym czasem upiorne pomysły szalonych na pozór ludzi cieszą się ogromnym powodzeniem. Na wystawę artystycznie spreparowanych zwłok przychodzi tłumy ludzi. W Japonii ekspozycję zwidziało w 1996 roku ponad milion osób. Teraz w Mannheim ta sama wystawa przyciągnęła ponad 200 tysięcy osób. W niektóre dni trzeba czekać w kolejce parę godzin, żeby wejść do środka.

Dlaczego wystawa tego rodzaju przyciąga wielu widzów mimo ostrego sprzeciwu kościoła? Rzućmy a ambony oskarżenia o braku szacunku dla ludzkich zwłok i poniżenia ludzkiej godności nie odnoszą większego rezultatu. Gdzie należy szukać przyczyn tego zdumiewającego zjawiska?

Autorem wystawy jest profesor Gunther von Hagens, który nad metodą plastynacji zwłok pracował 25 lat. Wyniki swoich badań opatentował i sprzedał w 38 krajach. W skrócie polega ona na zastąpieniu wody w tkankach organizmu specjalnie spreparowanym silikonem. Dzięki temu zwłoki zachowują naturalny wygląd, nie rozkładają się, nie wydzielają przykrego zapachu a ponadto uzyskuje się mumifikację zwłok, które mogą przetrwać bardzo długo. Podobno spreparowane w ten sposób ciała są trwalsze od mumii egipskich.

Procedura konserwowania zwłok trwa bardzo długo, czasem nawet do 800 godzin żmudnych zabiegów ale efekty są zdumiewające. Koszty również. Spreparowane ciało osiąga niekiedy wartość 50 tysięcy marek. Nie każda uczelnia może sobie pozwolić na taki eksponat.

Profesor rozpoczął badania głównie z myślą o studentach medycyny. Trzy lata temu otworzył w Heidelbergu Instytut Plastynacji. W wynajętym

garażu rozpoczął żmudną pracę uwieczniania ludzkich ciał. Sąsiedzi przyjęli to życzliwie. Jedynie nauczycielki z pobliskiej szkoły były zaniepokojone, kiedy dzieci profesora oświadczyły, że ich ulubionymi zabawkami są ludzkie kości.

W hali Instytutu na metalowych hakach wiszą zwłoki. Na stołach przygotowano sprzęt w postaci wiertel, podnośników hydraulicznych i ogromnych pił. Zwłoki zamrożone w ogromnej bryle lodu będą pocięte na płyty milimetrowej grubości. Z jednego ciała powstanie około 120 eksponatów. Kolejne preparaty przypominające witraże, wyraźnie pokazują zarys czaszki, płuca, miednicę i stopy. To zaledwie jedna z wielu możliwości preparowania zwłok.

Można też po zdjęciu skóry obnażyć mięśnie i pokazać wewnętrzne organy oplecione siatką naczyń krwionośnych i nerwów. Taki eksponat zostanie potem sprzedany jednej z wielu uczelni w odległych krajach.

Na wystawę w Mannheim profesor przygotował 13 szkieletów i około 200 preparatów. Między innymi są tam płuca palaczy, serca w różnych stadiach choroby, zarodki ludzkie, niemowlęta i dziewczyna, która zmarła na zapalenie opon mózgowych. Nawet najbliższa rodzina nie wiedziała, że nieboszczyka spodziewała się dziecka. Teraz zwiędzający wystawę będą mogli zajrzeć do jej brzucha i zobaczyć zawiązek ludzkiego życia.

I tak od nauki w ścisłym tego słowa znaczeniu przechodzimy do sztuki. Profesor początkowo miał na myśli jedynie wartości poznawcze. Zamierzał pokazać ludziom nie związanym bezpośrednio z medycyną, piękno ludzkiego organizmu i zmiany jakie w nim zachodzą. Teraz jego preparaty spoczywają w salach muzealnych jak najcenniejsze dzieła artystyczne.

W sali muzeum stoją lub wiszą oparte o druty spreparowane zwłoki. Odarte ze skóry preparaty ukazują spłoty mięśni, odsłaniają serca, płuca, mózgi oraz intymne części ciała, a więc wszystko to, co natura szczerlnie ukryła pod powłoką skóry. Zazwyczaj nie myślimy o tym co nosimy ze sobą

przez całe życie i zapewne nie jest to nam do niczego potrzebne, chyba że jesteśmy lekarzami. A tu cała brutalna prawda zostaje obnażona i zapewne robi na ludziach ogromne wrażenie, skoro przychodzi tłumnie, żeby tej prawdzie spojrzeć prosto w oczy. Wiedza o budowie wewnętrznej człowieka jest tu zapewne sprawą drugorzędą. Większość widzów przyciąga potrzeba zmierzenia się z własną nieuchronną przyszłością. Patrz na te "dzieła sztuki" z nieukrywaniem zafascynowaniem, a niektórzy chętnie zapisują swoje ciała profesorowi, który uwieczni ich ciała w podobny sposób.

Profesor Hagens napisał już testament. On również chce być po śmierci poddany plastynacji a potem pocięty na 80 plasterków. Po rocznej żałobie żona ma rozesać przyjaciółom po jednym kawałku, który z pewnością będzie od razu rozpoznawalny. Obdarowany przez naturę poczuciem humoru profesor chce być pocięty razem ze swoim nieodłącznym czarnym kapeluszem.

Nie wiadomo czy wystawa zwłok dotrze kiedyś do Polski. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że po naszym kraju co najmniej od dwu lat wędruje ekspozycja średniowiecznych narzędzi tortur, która również cieszy się sporym zainteresowaniem. Natomiast w Zachęcie warszawskiej mamy obecnie wystawę fotografii, których znaczna część została wykonana w prosektorium. I tu śmierć jako dzieło sztuki zajrzała do jednej najbardziej prestiżowych galerii w kraju.

Tak więc mamy do czynienia z nowym zjawiskiem. Po okresie ucieczki od wszelkich oznak śmierci nadszedł czas przyciągania. Trudno przewidzieć jak długo potrwa to zainteresowanie. Jedno jest pewne, wystawy tego rodzaju mają szansę powodzenia jedynie tam, gdzie wyrosły nowe pokolenia, które nie przeżywały osobiście grozy wojny. Z pewnością w takich krajach jak Jugosławia lub Czeczenia, podobna ekspozycja byłaby ogromnym nietaktem.

A. Danecka

## STAROPOLSKIE OBYCZAJE

Warto zajrzeć do ksiąg historycznych, żeby dowiedzieć się jak w dawnych czasach nasi przodkowie chowali swoich bliskich. Proponuję tym razem wyprawę w XVII-XVIII wiek. Jak wiadomo wszystko wtedy zależało pozycji społecznej i możliwości finansowych rodziny, w związku z tym pogrzeby chłopskie, mieszczańskie i magnackie różniły się znacznie.

Zacznijmy naszą opowieść od chłopów, którzy przywiązywali wielką wagę do pochówków. W kondukcje pogrzebowym brała udział cała wieś. Jeśli do cmentarza było daleko, jechano wozami lub konno. Jak się okazuje zwyczaj ten wymagał jednak pewnych odgórnych ustaleń. Z 1639 roku pochodzi ustawa wiejska obowiązująca w jednej z warmińskich wsi. Zgodnie z nią gospodarz powinien uczestniczyć osobiście w pogrzebie każdego mieszkańca wsi, albo wydelegować jednego członka swojej rodziny. Zaniedbanie tego obowiązku groziło grzywną wpłacaną na rzecz gminy i kościoła.

Zazwyczaj jeden z najszcacowniejszych gospodarzy wygłaszał na pogrzebie mowę, wychwalając zalety nieboszczyka i przepraszając za jego winy. Mowa powinna być podniosła i rzetelna dla podkreślenia tej szczególnej chwili.

Chłopów chowano w trumnach zbitych z desek lub w wydrążonym pniu drzewa. Biedacy i większy nędzarze dostawali na ostatnią podróż jedynie skromny całun.

Pogrzeb zawsze pociągał za sobą spore wydatki. Trzeba było opłacić księdza, dzwonnika i organistów. Często księża żądali tak wysokich opłat, że dochodziło do zatargów, w które musieli wkraczać feudalowie lub wyższe władze kościelne. Był to jednak zaledwie wstęp do wydatków, bo najczęściej pieniądze pochłaniała stypa. Wszyscy dokładali starań, by przyjęcie było wystawne. Czasem nawet podawano wino.

Tradycja wystawnych styp wywodziła się jeszcze z czasów pogańskich, kiedy wierzono, że dusza zmarłego pozostaje w pobliżu swojej rodziny i próbuje utrzymać z nią kontakt. Nie zawsze intencje duszy były dobre, często próbowała szkodzić swoim bliskim. Dlatego jeszcze w XVIII wieku kładziono zmarłego na ławie, czyli na "grobowej desce", co miało duszy zapewnić ukojenie. W niektórych miejscowościach wokół zmarłego gromadziła się rodzina i znajomi. Zebrani przepijali do nieboszczyka piwem lub czymś mocniejszym i mówili do niego: "czemużeś umarł?". Przy okazji wymieniali wszystkie powody, dla których nie należało opuszczać ziemskiego podłoża, a więc dom, żonę, dzieci, inwentarz i gospodarstwo.

Przed pogrzebem wkładano nieboszczykom pieniądze do ust, a do ręki kobietom igły i nici, mężczyznom narzędzia. Na grobach zaś układano mięso, chleb, piwo i pieniądze. Książę nieustannie tępił te pogańskie obyczaje ale niewiele mogli zdziałać. Warto tu dodać, że z dawnych cza-

sów przetrwały żałobne lamenty, które przekształciły się w pieśni pogrzebowe.

Podczas stypy śpiewano również, pito na cześć zmarłego i rzucono pod stół kawałki potraw, żeby zjednać sobie przychyłność świeżo uwolnionej duszy. Zgodnie z dawnymi zwyczajami wierzono, że tymi kęsami żywi się nie tylko dusza pochowanego ale i inne duszyczki blakające się w pobliżu. Przy tej okazji zapraszano biedaków, których szczerze ugaszczano.

Chłopi zawsze w Zadzuski tłumnie odwiedzali groby, żeby modlić się za zmarłych. Zamożniejsi przy okazji fundowali tak zwany "obiad żałobny dla ubogich".

O zmarłych pamiętano długo, ale ich groby szybko ginęły z powierzchni ziemi. Zazwyczaj grzebano ich na przykościelnym cmentarzu, gdzie odbywały się odpusty i inne kościelne uroczystości. Tu zazwyczaj przesiadywali włóczędzy i kuglarze, którzy zabawiali miejscową ludność. W dni świąteczne cmentarz wyglądał jak zwyczajny jarmark. Natomiast w dni powszednie na cmentarzu pasły się krowy, kozy i reszta inwentarza kościelnego. Tak więc groby chłopskie szybko ulegały zniszczeniu. Jak wiadomo w podziemiach kościołów chowano tylko szlachtę i zamożnych mieszczan.

W następnych odcinkach będą przedstawione pogrzeby mieszczańskie, szlacheckie i magnackie.

A. Danecka



## Przedsiębiorcy pogrzebowi w obronie swych interesów

*Dokończenie ze str. 7*

Natomiast zakłady opieki zdrowotnej podległe Wojewodzie Lubelskiemu zostały zobowiązane do przestrzegania zaleceń Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 3 kwietnia 1995 r. tj. – umożliwienia wyboru firmy przez rodzinę zmarłego, a nie wydzierżawiania prosektorium jednej firmie.

W obu przypadkach zostaną przedłożone Wojewodzie propozycje ujednoczenia zasad postępowania na terenie całego województwa<sup>1</sup>.

Kolejne pismo skierowane do Wojewody Lubelskiego wystosował przedsiębiorca pogrzebowy z Puław, który w różnych instancjach zabiega o prawo do równych szans dla wszystkich podmiotów świadczących usługi pogrzebowe na terenie miasta.

Sprawę tę przedstawiamy ze względu na jej kilkuletnią historię i znikome efekty podejmowanych działań oraz tę samą tematykę. Nieprawidłowości wykazane w liście do Wojewody – choć dotyczą jednego miasta – są podobne do tych, pod którymi podpisała się grupa autorów omawianego poprzednio wystąpienia, stanowią więc jakby jego uzupełnienie. Właściciel Zakładu Pogrzebowego „Acheron” z Puław występuje przeciwko dzierżawieniu pomieszczeń miejscowego szpitala przez firmę świadczącą usługi funeralne, kwestionuje prawidłowość przeprowadzenia przetargu na dzierżawę prosektorium w 1992 roku, a dodatkowo wskazuje na niezgodne z obowiązującymi przepisami zachowania pracowników miejscowego Zespołu Opieki Zdrowotnej polegające na pobieraniu opłat za ubieranie zwłok, a jednemu konkurentowi, Zakładowi

Usług Komunalnych, zarzuca odpłatne udostępnianie szpitalnej kaplicy oraz nieuczciwą konkurencję.

Już w 1993 roku Delegatura Urzędu Antymonopolowego w Lublinie wydała decyzję zakazującą miejscowemu Zakładowi Usług Komunalnych stosowania praktyk monopolistycznych. Zdaniem autora wystąpienia sytuacja nie uległa zmianie, w związku z czym interweniował w Prokuraturze Rejonowej w Puławach, która zawiadomiła Urząd Miasta oraz Komendę Rejonową Policji o zaistniałych nieprawidłowościach zalecając podjęcie stosownych czynności zmierzających do zapewnienia uczciwej konkurencji. Kolejne wystąpienie do Urzędu Antymonopolowego o wszczęcie postępowania przeciwko konkurentowi oraz Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Puławach, mimo korzystnego rozstrzygnięcia dla wnioskodawcy, w praktyce niewiele zmieniło. Obiecujące natomiast było orzeczenie Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Puławy nakazujące usunięcie z terenu szpitala: prosektorium i kaplicy, pracowników przedsiębiorstw świadczących usługi pogrzebowe. Jednak i ono nie zostało wprowadzone w życie. Autor listu pisze, że mimo upływu 3 lat Zakład Usług Komunalnych w dalszym ciągu dzierżawi szpitalne pomieszczenia, a pracownicy ZOZ pobierają opłaty za ubieranie zmarłych.

Zdesperowany przedsiębiorca wskazuje na konkretne rozwiązania, które jak twierdzi, mogłyby wpłynąć na poprawę sytuacji. Wnioskuje więc o: – usunięcie z terenu szpitala pracowników świadczących usługi pogrzebowe, – umieszczenie w placówkach służby zdrowia (w widocznym miejscu) tablic informujących o firmach

funeralnych z danego terenu, – stworzenie przez ZOZ warunków do wykonywania odpowiednich czynności pogrzebowych przez firmę wybraną przez rodzinę zmarłego.

Właściciel firmy „Acheron” proponuje, aby firmy ostatniej posługi wpłacały na rzecz ZOZ określone kwoty, co stanowiłoby rekompensatę kosztów utrzymania pomieszczeń szpitalnych opuszczonych przez przedsiębiorstwa pogrzebowe.

Lekarz Wojewódzki, udzielając odpowiedzi na pismo, stwierdza m.in. że „Wobec innych wystąpień kierowanych do Wojewody Lubelskiego, a także podnoszone sprawy w odniesieniu do szpitali klinicznych i resortowych, wszczęte zostały działania sprawdzające. Umożliwi to ujednoczenie postępowania zakładów opieki zdrowotnej w zakresie usług pogrzebowych. Z tej racji w przedmiocie opisanej przez Pana sprawy – Wydział Zdrowia prześle swoje stanowisko w terminie późniejszym”.

Dalsze losy przedstawionych spraw będziemy śledzić wraz z bezpośrednio zainteresowanymi przedsiębiorcami, a o podjętych decyzjach poinformujemy naszych Czytelników. Może okazać się pomocne dla innych. Przecież problemy, z jakimi borykają się przedsiębiorcy pogrzebowi w województwie lubelskim odzwierciedlają szersze zjawisko, występujące na terenie całego kraju. Z tą jednak różnicą, że wiele wystąpień do terenowych władz to indywidualne skargi sprowadzające się do próśb o zażegnanie lokalnego konfliktu lub podjęcie interwencji w sprawie nieuczciwego konkurenta. (mag)

### ◆ BLANKIET PRENUMERATY '98 MIESIĘCZNIKA FUNERALNEGO „MEMENTO” ◆

#### ODCINEK DLA BANKU/PACZTY

Zamawiam prenumeratę  
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty  
- pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,  
- następnych egzemplarzy  
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy .....  
Opłata: zł/miesiąc .....  
Okres prenumeraty : ..... - miesięcy  
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych .....

Zamawiający:

1. ....  
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)  
2. ....  
(adres z kodem pocztowym)  
3. ....  
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.\*

.....  
podpis (pieczęćka)

\* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

#### ODCINEK DLA POSIADACZA RACHUNKU

Zamawiam prenumeratę  
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty  
- pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,  
- następnych egzemplarzy  
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy .....  
Opłata: zł/miesiąc .....  
Okres prenumeraty : ..... - miesięcy  
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych .....

Zamawiający:

1. ....  
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)  
2. ....  
(adres z kodem pocztowym)  
3. ....  
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.\*

.....  
podpis (pieczęćka)

\* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

#### ODCINEK DLA WPLACAJĄCEGO

Zamawiam prenumeratę  
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty  
- pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,  
- następnych egzemplarzy  
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy .....  
Opłata: zł/miesiąc .....  
Okres prenumeraty : ..... - miesięcy  
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych .....

Zamawiający:

1. ....  
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)  
2. ....  
(adres z kodem pocztowym)  
3. ....  
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.\*

.....  
podpis (pieczęćka)

\* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

# Gdynia: program inwentaryzacji grobów i przygotowania do kremacji

Rozmowa z mgr inż. Tadeuszem Wykowskim, dyrektorem Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Gdyni

\* Znajdujemy się na Cmentarzu Witomino w Gdyni, jednym z najładniejszych i najlepiej utrzymanych cmentarzy w Polsce, gdzie też mieszczą się biura Zarządu Cmentarzy Komunalnych i dom przedpogrzebowy z kaplicą oraz centrala komunalnej firmy pogrzebowej. Przypominający park położony na wzgórzach i w dolinach, Cmentarz Witomiński jest praktycznie cmentarzem śródmiejskim, co powoduje rozliczne konsekwencje, zarówno dla administratora, jak mieszkańców Gdyni. Które spośród nich wydają się Panu szczególnie ważne?

- Uroda i położenie - założonego w 1929 r. i zajmującego 23 hektary - Witomino mają dobre i złe strony. Jest to nekropolia z pewnością malownicza i prestiżowa dla gdynian, podobnie jak dla krakowian Rakowice, a dla warszawian - Powązki. Niemniej parkowy charakter cmentarza wymaga zwiększonych nakładów na pielęgnację i odtwarzanie zieleni, a położenie na pofalowanym terenie - na tarasach, wzgórzach i w dolinkach - utrudnia przez wiele miesięcy w roku, na skutek śniegu, lodu, roztopów czy deszczów - docieranie do grobów, przede wszystkim konduktom żałobnym i osobom starszym. Dla nas ta sytuacja oznacza nieustanną pracę, przy ograniczonych środkach i personelu. Systematycznie musimy umacniać skarpy, konserwować chodniki,



Dyrektor Tadeusz Wykowski.

schody i ujścia wody, bo każda odwilż i roztopy czy ulewny deszcz przerażają się w potoki, które mogą uszkodzić bądź pozmywać nagrobki.

\* A przy tym te ogromne nakłady sił i środków są ponoszone w sytuacji, kiedy - paradoksalnie - Witomino jest już cmentarzem zamkniętym?

- Jest już cmentarzem praktycznie zamkniętym, chociaż odbywają się na nim liczne pochówki w grobach już istniejących, tzw. dochowania. Jest kolejnym paradoksem, że spośród trzech gdyńskich cmentarzy zamknięte Witomino - gdzie spoczywa ok. 60 tys. zmarłych w 33, 5 tys. grobów - jest nekropolią, na której odbywa się najwięcej pogrzebów. Chowany tu rocznie aż 900 osób, podczas gdy na czynnych cmentarzach Pierwoszyno i w Kacku organizuje się odpowiednio - 500 i 200 pochówków. Na Witominie panuje zatem ciasnota, przy jednoczesnej presji rodzin - czemu się zresztą nie dziwię, bo to jest położona blisko centrum i ładna nekropolia - na organizowanie pochówków bliskich w rodzinnych grobach właśnie tutaj. Staramy się temu sprzyjać, oszczędnie gospodarując miejscami, stąd rygorystycznie przestrzegamy rozmiarów nagrobków, które mogą mieć maksymalną szerokość 80 cm i nie przekraczać 190 cm długości. Natomiast odstęp między grobami powinien wynosić co najmniej 30 cm, bo ciasniej już nie można, gdy chce się zapewnić jaką taką drożność cmentarnych przejść i alejek. Podobne rygory stosujemy także na dwóch pozostałych cmentarzach, bo na nich też mamy problemy z miejscami.

\* Czy wzorem Krakowa, Wrocławia innych dużych miast nie można by budować głębszych grobów, mieszczących w pionie cztery - sześć trumien?

- Jest to niemożliwe ze względu na właściwości gruntu i wysoki poziom wody. Normą są dwie tzw. głębokości, przy czym na - założonym w 1981 r. i liczącym 11 hektarów - cmentarzu w Kacku i tej

◆ BLANKIET PRENUMERATY '98 MIESIĘCZNIKA FUNERALNEGO „MEMENTO” ◆

<p>Pokwitowanie dla wpłacającego</p> <p>zł.....</p> <p>Słownie _____ złotych: _____</p> <p>Wpłacający.....</p> <p>dokładny adres _____</p> <p>Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 115011 56-3900001</p> <p>Stempel _____ Podpis przyjmującego _____</p> <p>Pobrano opłatę _____ zł.....</p>	<p>Odcinek dla posiadacza rachunku</p> <p>zł.....</p> <p>Słownie _____ złotych: _____</p> <p>Wpłacający.....</p> <p>dokładny adres _____</p> <p>Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 11501156-3900001</p> <p>Stempel _____ Podpis przyjmującego _____</p> <p>Pobrano opłatę _____ zł.....</p>	<p>Odcinek dla banku/poczty</p> <p>zł.....</p> <p>Słownie _____ złotych: _____</p> <p>Wpłacający.....</p> <p>dokładny adres _____</p> <p>Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 11501156-3900001</p> <p>Stempel _____ Podpis przyjmującego _____</p> <p>Pobrano opłatę _____ zł.....</p>
---	--	---





Urozmaicona rzeźba terenu Cmentarza Witomińskiego utrudnia komunikację i wymaga stałej konserwacji i remontów.

normy nie daje się utrzymać, bo w istocie łatwiej tam budować studnie, niż groby. Nierzadko zdarza się, że na drugiej głębokości pojawia się już woda. Ja nie mam pojęcia, w jaki sposób udało się prze-forsować decyzję o założeniu tam cmentarza i kto jest za nią odpowiedzialny. Niemniej cmentarz w Kacku jest już zapełniony i prawdopodobnie zostanie zamknięty w końcu przyszłego roku.

**\* A zatem najmniej „problemową” nekropolią gdyńską wydaje się cmentarz Pierwoszyno?**

– Jest to rzeczywiście jedyny cmentarz – leżący zresztą poza naszą gminą, w gminie Kosakowo – który nie nastrecza nam większych problemów. Wadą jego jest duża odległość od Gdyni, niebagatelne znaczenie mają też koszty ponoszone na utrzymanie Pierwoszyna i jego powiększanie. Pierwszego pochówku dokonano na nim w sierpniu 1992 r. i do dzisiaj (t. j. do 16. 03. br.) zorganizowano na – zajmującym 11 hektarów – Pierwoszynie 2. 427 pochówków. Znajduje się tam nowoczesna chłodnia, z której korzysta większość firm ostatniej posługi. Cmentarz jest systematycznie rozbudowywany, co pochłania rocznie kwotę ok. 2, 5 mld starych złotych. Miejsc wystarczy na Pierwoszynie na 4 – 5 lat, a gdy miasto zdecyduje się na dokupienie terenu – na nekropolii tej będzie można tworzyć nowe groby jeszcze przez ok. 8 lat. I to jest czasowa granica wyczerpania tzw. pojemności gdyńskich cmentarzy.

**\* Nieodparta zatem wydaje się – o czym zresztą mówi się od lat – konieczność budowy w Gdyni krematorium, z którego korzystałyby firmy funeralne nie tylko z rejonu Trójmiasta, ale także z Pomorza Nadwiślańskiego i północnej Polski...**

– Dziś właśnie miasto podjęło decyzję o wydzieleniu w budżecie środków na zaprojektowanie nowych obiektów na Witominie – biurowego, kaplicy z chłodnią i pomieszczeniami socjalnymi oraz – wkomponowanym w ten kompleks – krematorium. Koszt tego przedsięwzięcia szacuje się na ok. 40 miliardów starych złotych, co jednak nie obejmuje wyposażenia i urządzeń kremacyjnych. Zakładam, że za trzy lata powstaną warunki do zakupu pieców i rozpoczęcia kremacji.

**\* W jaki sposób planuje Pan pozyskanie przychylności lokalnej społeczności – a składa się ona z ok. miliona osób – dla tej inwestycji, którą np. w Warszawie przez dłuższy czas oprotostowywano?**

– Pierwszorzędną rolę będą tu miały do odegrania lokalne media, a także władze samorządowe i Kościół, równie jak my zatroskane narastającym problemem braku miejsc dla grzebania

zmarłych. Z ankiety przeprowadzonej jakiś czas temu wynika, że 70 % mieszkańców Trójmiasta nie sprzeciwia się kremacji, co dla zwolenników przedsięwzięcia, jakie planujemy, jest pocieszającą informacją. By niejako oswoić wcześniej gdynian z kremacyjną formą pochówku i stworzyć odpowiednie miejsca dla coraz częstszych pogrzebów prochów – wybudujemy na Witominie i Pierwoszynie mury urnowe, a na Pierwoszynie utworzymy pole z kwaterami urnowymi i Ogród Pamięci.

**\* Komputeryzując obsługę Cmentarza Witomińskiego, odtworzyliście Państwo jego prawie 70 – letnią historię i usunęli „białe plamy” z czasów wojny, lat pięćdziesiątych i ostatniego okresu, gdy cmentarzem zarządzała prywatna firma. Proszę opowiedzieć coś o tej pracy...**

– Prostując, z czasów wojny zachowały się zupełnie czytelne książki, które były prowadzone sumiennie. Po wojnie natomiast już różnie bywało – najgorzej w latach 50. i w latach 1995 – 96, gdy miasto pozbawiło się nad cmentarzem kontroli, przekazując administrację komercjalizującemu się przedsiębiorstwu, które z kolei powierzyło zarząd prywatnej spółce. Z tych czasów w dokumentacji bra-



Wejście do kaplicy Domu Przedpogrzebowego na Witominie.

kuje stron bądź zapisów z kilku miesięcy. Gdy objąłem stanowisko dyrektora, z zaskoczeniem stwierdziłem, że właściwie nie wiadomo, ile mamy na Witominie grobów i ilu zmarłych w nich pochowano. Rozpoczęliśmy więc żmudne odwarzanie danych i wypełnianie luk w kronice cmentarza. Jednocześnie pracowaliśmy nad komputerowym programem inwentaryzacji, dopracowując się systemu, który oceniam jako najlepszy w Polsce. Dzisiaj możemy już precyzyjnie i szybko określić, kto kiedy i gdzie został pochowany, termin ważności opłaty za grób, wydrukować mapkę z grobem i drogą dojścia do niego. Program działa w sieci, a każda faktura wprowadzana do komputera – jest zapamiętywana w „części księgowej” i jednocześnie w „części inwentaryzacyjnej”. Za jednym zatem wprowadzeniem danych uzyskujemy informacje we wszystkich zbiorach.

**\* Oprócz administrowania cmentarzami, zajmujecie się również Państwo usługami pogrzebowymi. Czy nie stawia was to w sytuacji uprzywilejowanej, jako podmiotu wykonującego jednocześnie usługi cmentarne?**

– Jako drugie co do wielkości przedsiębiorstwo funeralne w mieście, w jakiś sposób z pewnością regulujemy rynek usług pogrzebowych i sądzę, że jest to sposób dobroczynny. W sferze pogrzebowej jesteśmy tani i rzetelni, i szanujemy konkurencję, która wydzieliła sobie zresztą swoje „strefy wpływów” – w pogotowiu, szpitalach i na cmentarzach parafialnych. Gdynia – w przeciwieństwie do Gdańska – nie jest terenem „walki o zwłoki”, bo w zasadzie nikt nie wchodzi sobie w drogę i siedem tutejszych firm pogrzebowych stara się tę kruchą „równowagę sił i wpływów” utrzymać.

**\* ZARZĄD CMENTARZY KOMUNALNYCH W GDYNI, ul. Witomińska 76, 81-311 GDYNIA, tel./fax (0-58) 620-22-60, tel. (0-58) 661-35-57. Dyrektor T. Wykowski ma 46 lat, jest z wykształcenia inżynierem mechanikiem. Na stanowisko szefa ZCK – które piastuje od 1 stycznia 1996 r. – został powołany w drodze konkursu. Łącznie z firmą pogrzebową, Zarząd zatrudnia 48 osób.**



Biuro Zarządu Cmentarzy Komunalnych.

Dodatek Kamieniarski  
**POMNIK**

„GRANIMEX”, Zbigniew Więcko,  
02-993 WARSZAWA – Wilanów, ul. Syta 66 a  
(dojazd od ul. Powsińskiej ulicą Z. Vogla),  
tel. 0-22/ 642-75-68, fax 642-75-61.

*Spotkanie stałych klientów w siedzibie „GRANIMEXU”*

## Promocja ozdób nagrobnych CAGGIATIEGO i granitów „z całego świata”

14 marca br. właściciele warszawskiej firmy „GRANIMEX”, Grażyna i Zbigniew Więckowie, zorganizowali spotkanie, w którym wzięło udział kilkudziesięciu kamieniarzy (głównie z województw: stołecznego, lubelskiego i siedleckiego), posiadaczy – wydawanej od kilku lat – Karty Stałego Klienta. Kartę otrzymują kamieniarze, którzy przekroczyli pewien pułap obrotów w transakcjach z „Granimexem”, a upoważnia ona do zakupu z rabatem w tej firmie kamienia, ozdób nagrobnych z brązu włoskiej odlewni CAGGIATI („Granimex” jest jej przedstawicielem w Polsce) i sprzętu do obróbki kamienia renomowanych, światowych firm.

Prezentując ofertę „Granimexu”, Zbigniew Więcko poinformował, że jego przedsiębiorstwo dysponuje obecnie największym w Polsce wyborem granitów afrykańskich. Przedstawił też komplet wazonów i lamp z brązu Caggiatego, z serii „Europa”, które „Granimex” sprzedaje po cenach promocyjnych, a także nowe litery „Duplo” o eleganckim, prostym kroju. Ofertę uzupełniały jasne włoskie marmury („Dorato” i „Doratino”), przeznaczone do wystroju wnętrz.

Podczas spotkania odbyło się losowanie płyty z afrykańskiego granitu „nero assoluto” („absolutnie czarny”), o wartości ponad 2.000 złotych, ufundowanej przez gospodarza. Nagrodę wylosowali, dzięki „szczęśliwej” ręce Marii Lejman z redakcji „Memento”, kamieniarze Barbara i Marian Sujeccy z Cieciszewa k. Konstancina (woj. stołeczne).

Na zakończenie spotkania państwo Więckowie podjęli swych gości wystawnym obiadem w restauracji znanego pensjonatu „Alicja” w Konstancinie pod Warszawą.



*Rolę „sierotki”, losującej nagrodę, pełniła Maria Lejman z naszej redakcji.*



*Właściciele płyty granitowej, ufundowanej przez „Granimex”, państwo Sujeccy.*



*Zestaw wazonów i lamp „Europa”, sprzedawanych po cenach promocyjnych.*



*Powitanie gości przez państwa Więcków w pensjonacie „Alicja”.*

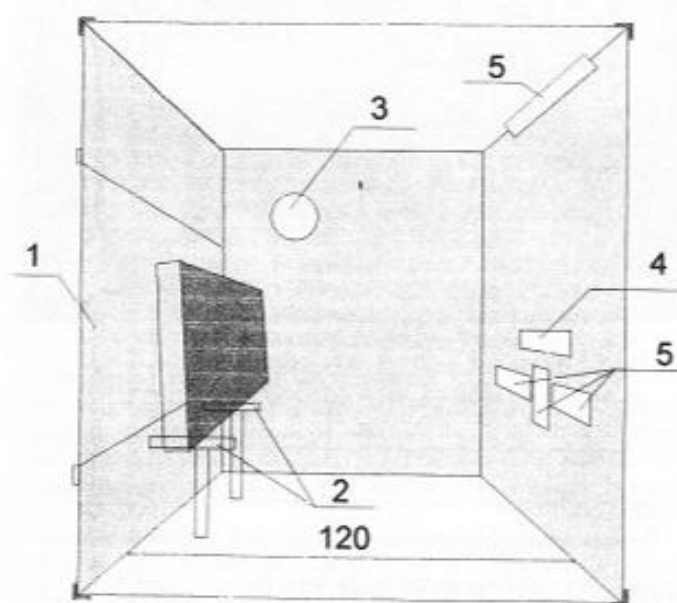


# Komora do piaskowania tablic nagrobkowych

(czyli jak chronić środowisko pracy przed zapyleniem)

Piaskowanie kamienia naturalnego, nawet w tak małym zakresie jak to ma miejsce w zastosowaniu do napisów i ornamentów nagrobkowych, nie należy do technologii przyjemnych ani ekologicznie czystych. Na szczęście efektywny czas piaskowania napisu nie przekracza zazwyczaj 5 do 8 minut, co w cyklu produkcji nagrobka stanowi niewielki ułamek robocizny bezpośredniej i kwalifikuje problem uciążliwości technologicznych występujących w procesie piaskowania na marginesie realnych zagrożeń dla zdrowia pracowników. Tym nie mniej należy zrobić wszystko, by ograniczyć emisję frakcji pyłowych, które co prawda nie są toksyczne, ale mogą działać drażniąco na układ oddechowy i oczy, a jeśli medium roboczym jest piasek kwarcowy – występuje realne zagrożenie krzemicą (odmiana pylicy). W statystykach chorób zawodowych zagrożenie pylicą krzemową poza górnictwem kamiennym i produkcją cementu praktycznie nie występuje. Podczas piaskowania wolnym (swobodnym) strumieniem w najbliższym sąsiedztwie procesu dochodzi do przekroczenia normy stężenia frakcji pyłowych. Wyjątek stanowi piaskowanie w osłonie wodnej, które jednak nie znalazło zastosowania w kamieniarstwie nagrobkowym. Chociaż skala problemu, jak również wielkość zagrożeń nie są duże – warto pamiętać o stosowaniu okularów przeciwpyłowych i masek chroniących drogi oddechowe. W warunkach warsztatowych, z uwagi na powtarzalność procesu, warto stosować proste i w dużym stopniu skuteczne środki prewencyjne. Przede wszystkim należy ograniczyć zasięg emisji pyłów. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem pozwalającym skutecznie zlokalizować pylenie są kabiny zwane też komorami piaskowania. Rozmiary kabin wynikają z ich funkcji. Gabaryty komór zależą od rozmiarów piaskowanych elementów – w praktyce wystarcza jeśli komora ma 140 x 120 w planie, wysokość 220 cm. Konstrukcję nośną stanowi najczęściej rama z kątownika 50 x 50 x 5 mm, wypełniona twardą płytą pilśniową. Jeśli komora przylega do murowanej ściany, w której można zakotwić kątownik wydatek materiału jest niewielki: 14,5 mb kątownika i 9 mkw. płyty. Posadzka powinna być wyłożona linoleum, wewnątrz kabiny skutecznie chroni warstwa farby chlorokauczukowej. Taką kabinę można wykonać sposobem gospodarczym, z wyjątkiem spawanych połączeń kątownika i stojaka.

Schemat komory przyściennej dwustronnego dostępu

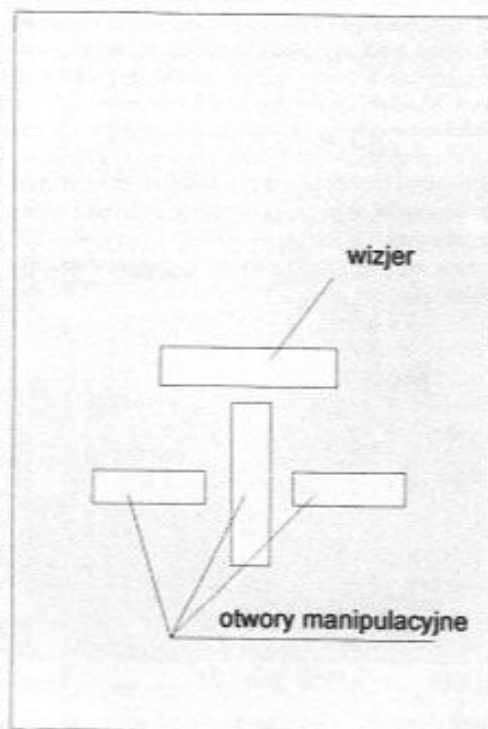


1. Włącz; 2. Stojak; 3. Wentylator; 4. Otwory manipulacyjne; Wizjer; 5. Oświetlenie.

W ramy z kątownika należy wkleić uprzednio dopasowane elementy z twardej płyty pilśniowej. Połączenie można wykonać na klej silikonowy (np. TYTAN).

Jest to schemat komory dwustronnego dostępu. Wsad tablicy odbywa się z lewej strony – natomiast operator piaskarki znajduje się poza kabiną (strona prawa). W ścianie osłaniającej operatora piaskarki trzeba wykonać trzy otwory manipulacyjne i otwór na wizjer.

Przez środkowy otwór wprowadzamy wąż piaskarki do wnętrza komory. Dolna krawędź środkowego otworu powinna znajdować się dokładnie na tym samym poziomie (na takiej samej wysokości) mierząc od poziomu posadzki, co zawór piaskowania. Dzięki temu unikniemy zbędnych krzywizn węża (tym samym toru strumienia). Jak wiadomo krzywizny toru mają niekorzystny wpływ na energię kinetyczną strumienia, a



także powodują przyspieszone zużycie węża. Przez poziome otwory operator piaskarki wkłada ręce do wnętrza kabiny i steruje dyszą starając się wodzić strumieniem możliwie dokładnie po kształtach liter. Trzeba zachować możliwe prostopadłe położenie strumienia w stosunku do płaszczyzny tablicy (ukośne położenie strumienia może spowodować poderwanie folii chroniącej obszar, który ma pozostać nienaruszony). Optymalny dystans piaskowania – czyli chroniącej obszar, który ma pozostać nienaruszony). Optymalny dystans piaskowania – czyli odległość prowadzenia dyszy względem piaskowanej płaszczyzny jest indywidualną cechą charakterystyczną dla danej piaskarki i zależy od rodzaju stosowanej dyszy. Jednak w większości znanych rozwiązań optymalny dystans piaskowania mieści się w przedziale 7-15 cm. Otwory manipulacyjne należy zaopatrzyć w tekstylne rękawy, natomiast wizjer można zakryć prostokątnym kawałkiem szkła okiennego. Koniecznym uzupełnieniem każdej komory jest wentylator lub wyciąg. Pamiętajmy, że wydajność wentylatora powinna być nieco większa od ilości powietrza wdmuchiwanego przy piaskowaniu do wnętrza komory. Wytworzone w komorze niewielkie podciśnienie zapobiega przedostawaniu się pyłu na zewnątrz przez ewentualne nieszczelności. Jeśli decydujemy się na workowy filtr przeciwpyłowy – należy uwzględnić opory przepływu i zastosować wentylator o wyższej wydajności. Jeśli ścianki komory piaskowania pomalowane są farbą chlorokauczukową w kolorze białym – wystarczającym oświetleniem wnętrza kabiny jest czterdziestowatowa świetlówka.

Przedstawione rozwiązanie jest jednym z wielu możliwych wariantów – wydaje się godne polecenia ze względu na niewielki koszt realizacji, możliwość wykonania większości prac we własnym zakresie, przy jednoczesnym zapewnieniu elementarnego komfortu pracy. Łączna moc wszystkich urządzeń elektrycznych zaangażowanych w proces technologiczny piaskowania nie powinna przekraczać 3 KW.

Piotr Kolman

Targi kamieniarskie FAN w Dreźnie

# Brama w kierunku Zachodu

Drezno wzniosło wiele milowych kamieni na drodze rozwoju europejskiej kultury. Niegdyś znane jako Florencja Północy, do dzisiaj słynie ze swoich architektonicznych uroków. Tutaj dokonała się jedna z przemysłowych sensacji naszego kontynentu – złamanie chińskiego monopolu na porcelanę. Tutaj także mieszczą się jedne z najgłośniejszych w świecie kolekcji sztuki.

Dzisiaj kolejnym milowym kamieniem przyczynia się Drezno do... rozwoju wschodniemieckiego przemysłu kamienia naturalnego. Między 6 a 8 marca odbyły się tam już trzecie z rzędu Targi Branżowe Kamieni Naturalnych FAN (Fachmesse Naturstein). Przybyło 180 wystawców z 16 krajów, aby przedstawić swoją ofertę nie tylko w zakresie surowego i przetworzonego kamienia, maszyn, narzędzi, technologii czy branżowych usług wydawniczych, ale i sztuki użytkowej kamienia, a w tym, we wcale pokaźnej reprezentacji, sztuki nagrobkowej.



Dokładność, jakość i precyzja – niemiecka oferta nagrobkowa.

Czy niemiecki rynek kamienia naturalnego jest ważny dla Polski? Niezaprzeczalnie tak. Nasz kraj jest jednym z największych światowych eksporterów prostych wyrobów z kamienia, w międzynarodowej klasyfikacji oznaczanych symbolem 68.01 (elementy małej architektury, etc.). Jedyłą kontrowersją pomiędzy różnymi źródłami informacji jest to tylko, czy lokujemy się na drugim miejscu za, czy na pierwszym przed Portugalią. Niemal 98% tej rzeki kamienia wypływa z Polski właśnie do Niemiec (w 1996 roku ponad 199 tysięcy ton). Konsumujemy w ten sposób niebagatelny kęs jednej piątej korzyści z niemieckiego popytu importowego na tę produkcję.

Co ta uprzywilejowana pozycja oznacza dla polskiego przemysłu nagrobkowego i funeralnego? Niestety, niewiele. W dziedzinie specjalnych (wysoko przetworzonych) wyrobów kamieniarskich (klasyfikacja 68.02), w tym także nagrobków, zaspokajamy niewiele ponad 3,5% niemieckich potrzeb importowych.

A przecież Niemcy to kraj olbrzymich obrotów w tej branży. Ocenia się, że rocznie powstaje tam ponad pół miliona pomników nagrobnych. Na tę monumentalną produkcję składają się dwie przyczyny. Po pierwsze, jako dojrzałe zachodnioeuropejskie społeczeństwo Niemcy mają zrównoważoną wiekowo populację z liczną warstwą obywateli u schyłku ziemskiej części swojej drogi. Po drugie, wielkie poźnoczołowe potrzeby odbudowy i renowacji wschodnich Niemiec obejmują także sztukę i architekturę cmentarną.

Lwią część ponad 2/3 niemieckiego rynku specjalnych wyrobów z kamienia zagarnął przemysł włoski. Odebranie mu części tej domeny wydaje się jednak leżeć w możliwościach polskich przetwórców kamienia – a to za sprawą niewątpliwych atutów, jakimi są naturalne geograficzne sąsiedztwo oraz wciąż niedroga i konkurencyjna siła robocza. Niewielka różnorodność rodzimych surowców nie powinna być tutaj przeszkodą. W końcu nawet sami Niemcy, metodyczni i uporządkowani, nadrabiają podobne braki umiętnym reeksportem.

Tak szeroka i stabilna podstawa, jaką jest niemiecki przemysł

pomnikowy, tworzy bezpieczną i zachęcającą platformę działania dla firm specjalizujących się w pozostałych aspektach działalności nagrobkowej i funeralnej.

Sztuka nagrobna, choć nie dominowała w obrazie drezdeńskiej wystawy, stanowiła jej wyraźny rozdział. Prawie dwadzieścia firm oferowało kamienie pomnikowe, akcesoria i ozdoby nagrobne, a nawet sprzęt i oprogramowanie komputerowe do projektowania nagrobków.

Wśród tej oferty pewną atrakcją były pomniki, kolumny, cokóły, wazy i inne artykuły z kamienia jerozolimskiego. Ten unikatowy surowiec, cenny nie tylko dla swoich zdobniczych właściwości, ale i dla wrośniętych w nich kulturowych i religijnych odniesień, pochodzi z samego serca Jerozolimy. Kamień, z którego zbudowana jest historia tej starożytnej metropolii, wydobywany jest teraz niespełna 150 metrów od jej Starego Miasta.

Oferta nagrobkowa wystawców niemieckich podkreślała specyfikę tamtejszego rynku. Wysoka jakość, najlepsze materiały, doskonale wykończenie, ekskluzywne wzornictwo. Czasem tylko przechodzień mógł zadumać się nad trafnością starorzemiejskiej maksymy, w myśl której gusta nie podlegają dyskusji.

Sfera zdobnictwa i akcesoriów nie była do końca zdominowana przez okrzykane i nieco chybą monotonne wzornictwo włoskie. Z interesującą kontrpropozycją wystąpili producenci słowaccy. Wielka szkoda, że polscy wytwórcy tej branży nie byli reprezentowani wcale.

Targi FAN z całą pewnością były sukcesem. Imponująca lista uczestniczących krajów (Austria, Belgia, Francja, Grecja, Hiszpania, India, Izrael, Liban, Niemcy, Polska, Rumunia, Słowacja, Szwajcaria, Turcja, Ukraina, Włochy) podkreśla międzynarodowe zainteresowanie imprezą – jedna trzecia wystawców przybyła spoza Niemiec. Trzech wystawców z Polski, reprezentujących branżę wydobywania, przetwórstwa i montażu kamienia, wróciło bardzo zadowolonych. Nic dziwnego, targi FAN są najbliższą nam branżową imprezą tego typu odbywającą się w zachodniej Europie, stanowią więc naturalną wyjściową bramę na tamtejsze rynki zbytu.



Dwa tysiące lat historii – kamień z Jerozalem.

Wśród ośmiu tysięcy zwiedzających znalazło się ponad dwustu gości z Polski. W ich kierunku niemiecki organizator, za namową swojego polskiego przedstawiciela, wystosował miły gest: zaproszenia rozesłane w Polsce w wielu tysiącach egzemplarzy stanowiły zarazem rabatowe karty wstępu uprawniające do 50% zniżki przy zakupie biletu.

Pytania o targi FAN można kierować do ich przedstawiciela w Polsce: Geoservice-Christi sp. z o.o., ul. Piłsudskiego 41/7, 50-032 Wrocław, t./f.: (071) 3432104; 724419. Firma ta jest na polskim rynku kamienia znana jako organizator dwóch edycji targów kamienia w Wałbrzychu. W tym roku wałbrzyskie targi TRAK '98 odbyły się od 20 do 22 marca, a KAMIEN '98 trwać będą od 19 do 22 listopada. Część wystawców targów w Dreźnie zapowiedziało przyjazd na jesienną imprezę w Wałbrzychu.

Andrzej Kwieciński – dyrektor Geoservice-Christi



gruppo

**BIONDAN**



art. 1895,  
wys. 31 cm



art. 2367,  
wys. 24 cm



art. 2828,  
wys. 27 cm



art. 2197,  
wys. 28 cm



art. 4302,  
wys. 24 cm



art. 4404,  
wys. 25 cm



art. 2827,  
wys. 28 cm



art. 4405,  
wys. 24 cm



art. 2213,  
wys. 27 cm



art. 2233,  
wys. 27 cm

# WŁOSKIE OZDOBY NAGROBNE Z BRĄZU

**L**

PRZEDSIĘBIORSTWO  
AKCESORIÓW  
POGRZEBOWYCH

**LIEBCHEN & Co.**

05-092 ŁOMIANKI k. WARSZAWY,  
ul. Jedności Robotniczej 38,  
tel. (0-22) 751-82-90, 751-83-90,  
tel./fax (0-22) 751-12-61,  
tel. kom. 090/ 222-336

1998 r. **NOWA!**  
**SUPERPROMOCJA**  
**LAMP**  
**I WAZONÓW**

**CENY STABILNE**  
**I BEZKONKURENCYJNE netto**



OZDOBY WŁOSKIEGO „KOSMOLUKSU”  
Z USZLACHTNIONEGO MARMURU CARRARA



gruppa  
**BIONDAN**



**L**

PRZEDSIĘBIORSTWO AKCESORIÓW POGRZEBOWYCH  
**LIEBCHEN & Co.**

05-092 ŁOMIANKI k. WARSZAWY, ul. Jedności Robotniczej 38,  
tel. (0-22) 751-82-90, 751-83-90, tel./fax (0-22) 751-12-61, tel. kom. 090/ 222-336

1998 r. **NOWA!** – SUPERPROMOCJA LITER Z BRĄZU  
CENY STABILNE I BEZKONKURENCYJNE netto  
Literę o wysokości 3 cm, już w cenie 1,33 zł

ABCDEFGHIJK

*ROMANO spazzolato*

ABCDEF

*SCALIGERO*

ABCDEFGHI

*NORMANNO spazzolato*

TYLKO U NAS MOŻECIE PAŃSTWO ZAOPATRYĆ SIĘ KOMPLEKSOWO W WYROBY  
O NAJWYŻSZEJ ŚWIATOWEJ JAKOŚCI PO NAJNIŻSZEJ CENIE, KTÓRE ZASPOKOJĄ POTRZEBY  
NAWET NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCYCH KLIENTÓW.

*Realizujemy również sprzedaż wysyłkową na zamówienia telefoniczne, listowne bądź faxem.*



**BIONDAN**

P.A.P. LIEBCHEN JEST PARTNEREM I WYŁĄCZNYM PRZEDSTAWICIELEM  
WŁOSKICH FIRM BIONDAN (WERONA) I KOSMOLUX (MANTUA)  
W CAŁEJ EUROPIE ŚRODKOWOŚCIE



**kosmolux**

*(PIĘKNO I SZTUKA)*